NALEŻNOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

Rok X. Nr. 129 (2670). Wilno Czwartek 18 Maja 1933 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9—3 ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—1 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem—75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty—60 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe—30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, z zastrzeżeniem miejsca 25%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

W POTRZASKU.

Jesteśmy w tej chwili świadkami wielkiego wzrostu nastrojów antyniemieckich w całym świecie, zwłaszcza anglosaskim. Różne są tego powody. Obok poczynań wewnętrznych rządu Hitlera, umieścić należy literaturę polityczną hitleryzmu, która dopiero teraz zyskała szerokie rozpowszechnienie, budząc wszędzie różnorodne, ale naogół bardzo ujemne wrażenie. Książki pisane dla użytku wewnętrznego w okresie akcji propagandowej, stały się dziś w oczach świata niemieckiego w pewnej mierze dokumentami kompromitującemi. Ostatnie wydanie książki Hitlera „Mein Kampf" zostało już mocno ocenzurowane w porównaniu z poprzedniem z r. 1932.

„Wojna z Żydami" zmobilizowała przeciwko Niemcom hitlerowskim całą żydowską diasporą, szczególnie silny, dla samych Niemców nieoczekiwany, wywołując oddźwięk w krajach anglosaskich. Prasa fakt ten usiłuje tłumaczyć w sposób dość uproszczony, nprz. tem, że wszyscy trzej najbliżsi doradcy Roosevelta są pochodzenia żydowskiego.

Naogół jednak przyczyny tej niechęci i animozji względem Niemiec, która ogarnęła świat, są bardziej złożone. Teorja hegemonji i jakiegoś szczególnego posłannictwa w Europie nordyjskiej rasy germańskiej nie może, oczywiście, budzić zachwytu wśród narodów do niej nie należących. Ale niezawodnie i gospodarcze koncepcje i cele hitleryzmu nie idą w smak pozostałej Europie i Ameryce.

Mniejsza o te przyczyny. Spostrzegłszy cokolwiek zapóźno niepomyślny dla siebie zwrot w opinji, obóz Hitlera natychmiast rozpoczął kontrakcję. „Ujednolicona" (gleichgeschaltete) prasa niemiecka uderzyła w ton wybitnie pokojowy, a przemówienia Hitlera i jego ministrów odbiegają znacznie od tonu i treści ich własnej literatury z przed kilku lat. Czas był najwyższy, gdyż na konferencji rozbrojeniowej wytworzyła się sytuacja nad wyraz niedogodna dla tez niemieckich, a artykuł min. Neuratha zapowiadający, że mimo wszystko co będzie postanowione w Genewie, Niemcy dozbroją się do ogólnego poziomu, wywołał burzę. Odpowiedzią na to była uchwała genewska, zaliczająca niemieckie partyjne organizacje bojowe do „efektywów wojskowych".

Jednocześnie jednak, w wyniku licznych rozmów i pertraktacyj delegata St. Zjednoczonych na Konferencję rozbrojeniową, Normana Davisa z rządem angielskim i francuskim, ma nastąpić na dzisiejszem posiedzeniu Komisji Głównej Konferencji wspólne oświadczenie delegacyj tych trzech państw, zawierające ich stanowisko wobec tez niemieckich w sprawie równouprawnienia zbrojeń. Jeżeli ten krok istotnie nastąpi, będzie on oznaczał, że Francja, Anglja i Ameryka uzgodniły swoje stanowisko przed deklaracją Hitlera i chcą go postawić przed faktem dokonanym. Byłby to nienotowany po wojnie objaw solidarnego wobec Niemiec działania państw anglo-saskich z Francją. Nasuwa się więc przypuszczenie, że zapowiedź tego posunięcia jest pogróżką, mającą skłonić Hitlera do większych ustępstw.

Jakkolwiekbądź sytuacja europejska jest niezwykle napięta. Izolacja trzeciej Rzeszy posunęła się tak daleko, że nawet siostrzyczka — Austrja czyni niezwyczajne wstręty ministrom hitlerowskim. Wydalenie bawarskiego ministra przez rząd Dolfussa jest w stosunkach austrjacko-niemieckich faktem sensacyjnym. Ponieważ wydalony minister oświadczył austrjackim hitlerowcom po depeszie, który go spotkał, że rząd Rzeszy nie puści płazem tej obrazy, oraz że do Wiednia przyjedzie wkrótce również nieproszony Hitler, oczekiwać można jeszcze większych sensacyj w grodzie naddunajskim, jeżeli do tego czasu rząd Dolfussa nie zostanie wysadzony z siodła od wewnątrz.

Wszystko to tłumaczy w pewnym stopniu dążenie Hitlera do złagodzenia stosunków z Polską. Europa była przekonaną, że cały swój impet hitleryzm skieruje przedewszystkiem na Polskę — Hitler składa min. Wysockiemu deklarację o poszanowaniu traktatów, aby zdjąć z siebie odium tego podejrzenia. Analogiczne oświadczenia publikują jego emisarjusze w Gdańsku, aby uspokoić Komisarza Ligi Narodów co do skutków ich zwycięstwa wyborczego. Żyjemy jak w kalejdoskopie.

Prasa niemiecka donosi, że do wszystkich komórek organizacyjnych partji narodowo-socjalistycznej poszedł rozkaz, aby unikano „wszelkich wypadków, któreby mogły zakłócić stosunki polso-niemieckie". Jednocześnie wybitny publicysta stronnictwa niemiecko-narodowego pisze ze słodyczą i spokojem: „Hitler nie chce wojny. Nie może jej pragnąć bez narażenia dzieła swego i świata swoich myśli. Hitler pragnie spokoju i bezpieczeństwa od zewnętrznych konfliktów, równouprawnienia, oraz powolnej (schrittweise) rewizji wersalskiego „dyktatu" na drodze porozumienia z innemi państwami". Jak to „porozumienie" z państwem, które chce terytorjalnie okroić, wyobraża sobie „Der Führer" — o tem, oczywiście się nie mówi. Ale zrzeczenie się wojny, jako środka do osiągnięcia tych celów, warto przyjąć do wiadomości.

Trzeba przyznać, że moment w którym nasz rząd zażądał od Hitlera określenia swego stanowiska wobec Polski, był wybrany znakomicie.

Testis.

PRZEMÓWIENIE HITLERA W REICHSTAGU

KRYTYKA TRAKTATU WERSALSKIEGO.

BERLIN, (Pat). — W wygłoszonem przemówieniu Hitler na wstępie podkreślił, że wysunięty przez kryzys obecny problem wynika z traktatu wersalskiego, który nie potrafił rozwiązać w sposób stały podstawowej kwestji jasno i rozumnie. Odnosi się to do spraw gospodarczych, narodowych i prawnych.

Idea rewizji została uznana za konieczną i przewidziana była przez samych twórców traktatu.

W rzędzie zagadnień politycznych narodowych znajdują się przedewszystkiem kwestje nowego uregulowania stosunków prawnych europejskich w myśl zasady narodowościowej, która powinna być punktem wyjścia dla konferencji pokojowej. Wykreślenie granic nie terytorjalnych z uwzględnieniem istotnego stanu etnicznego było rozwiązaniem, któreby zapewniło światu podstawę prawdziwie trwałego pokoju. Decyzja konferencji pokojowej przyniosła rozwiązanie, zawierające zarodek nowych konfliktów.

Jeżeli chodzi o zagadnienie gospodarcze, to zdaniem kanclerza pokój oparty miał być na zrozumieniu, że brak warunków egzystencji poszczególnych narodów stale prowadzi do konfliktu. Należało uwzględnić warunki bytu poszczególnych narodów.

Idea reparacyj i jej przeprowadzenie będzie klasycznym przykładem w dziejach, jak nieuwzględnienie zasad powszechnych przynosi wszystkim szkodę. Reparacje Niemcy mogły płacić tylko z nadwyżki eksportu niemieckiego, którego wzrost musiał z natury rzeczy szkodzić eksportowi mocarstw wierzycielskich. Niemcy z zaparciem się siebie wykonywały nałożone na nie zobowiązania.

ROLA LIGI NARODÓW W STOSUNKU DO NIEMIEC.

Kanclerz podkreśla dalej, że Niemcy zdyskwalifikowano do rzędu narodów drugiej klasy w chwili, gdy utworzono Ligę Narodów. To postępowanie nie mogło prowadzić do pacyfikacji świata, a jeszcze mniej przyczyniało się do tego pozbawienie siły zbrojnej państw pokonanych, co powoduje stan bezustannych gróźb napaści i niepokojów. Zawarte traktaty dla pacyfikacji życia międzynarodowego posiadają tylko wówczas sens wewnętrzny, jeżeli wychodzą z założenia całkowitego i szczerego równouprawnienia.

NOWA WOJNA — KLĘSKĄ EUROPY.

W tem leży właśnie przyczyna panującego od lat w świecie niepokoju. We wszystkich interesie leży, aby aktualny problem został rozumnie i ostatecznie rozwiązany. Żadna nowa wojna nie mogłaby istotnie w dzisiejszych niezadawalających stosunkach wytworzyć lepszego stanu. Wręcz przeciwnie — użycie jakiejkolwiek przemocy w Europie nie mogłoby wytworzyć korzystniejszej sytuacji, niż obecna pod względem politycznym i gospodarczym. Nawet decydujący sukces musiałby w stosunkach europejskich doprowadzić w końcu do jeszcze większego zakłócenia równowagi europejskiej, a tem samem stałby się on zarodkiem nowych antagonizmów i konfliktów na przyszłość. Nowa wojna, nowe ofiary, nowa niepewność i nowa klęska gospodarcza — byłyby tego następstwem.

Wybuch podobnego szaleństwa musiałby jednak doprowadzić do katastrofy obecnego ustroju społecznego, wywołując kryzys i pogrążając państwa w chaosie komunistycznym.

SENS PRZEWROTU W NIEMCZECH — POKOJOWA WSPÓŁPRACA

Rząd narodowy Niemiec z głębi przekonania wyraża życzenie niedopuszczenia do takiego stanu i zgłasza swoją szczerą i czynną współpracę. W tem leży sens ostatnio dokonanego przewrotu w Niemczech. — Mówca oświadcza dalej, że idee przewodnie rewolucji narodowej w Niemczech, któremi są: zapobieżenie przewrotowi komunistycznemu, pokonanie bezrobocia i przywrócenie stałego, autorytatywnego rządu nie są sprzeczne z interesami świata.

ZAGADNIENIE NARODOWOŚCI.

Imieniem rządu narodowego — mówił kanclerz — i całego obozu koncentracji narodowej chciałbym w tem miejscu oświadczyć, że właśnie my w nowych Niemczech ożywieni jesteśmy głębokiem zrozumieniem dla podobnych uczuć i przekonań oraz uznajemy roszczenia życiowe innych narodów — (oklaski).

Generacja tych młodych Niemiec, która w dotychczasowem swem życiu zaznała tylko nędzę i klęskę własnego narodu, zbyt wiele wycierpiała od tego szaleństwa, aby mogła chcieć sprowadzić to na nowo. Nasz socjalizm narodowy jest zasadą wiążącą nas wszechstronnie jako światopogląd. Ożywieni bezgraniczną miłością i wiernością dla władzy narodowej, respektujemy zgodnie z tem przekonaniem również i prawa innych narodów i chcielibyśmy z najgłębszego serca żyć z niemi w spokoju i przyjaźni. Nie znamy przeto również pojęcia germanizacji.

Mentalność ubiegłego stulecia, która pozwalała sądzić, że może się uda zrobić Niemców z Polaków, bądź z Hindusów, jest nam obca. Podobnie również próba w odwrotnym kierunku spotkałaby się z naszej strony z gorącym protestem (oklaski). Uważamy narody europejskie za fakt istniejący. Francuzi, Polacy i inni są naszymi sąsiadami. — Wiemy, że żadne wydarzenia życiowe nie mogą zmienić tej rzeczywistości. Byłoby szczęściem dla świata, gdyby traktat wersalski uznał te pozytywne warunki również w odniesieniu do Niemiec.

GRANICE Z POLSKĄ

Celem prawdziwie trwałego pokoju winno być nie rozdzieranie ran lub ich jątrzenie, lecz leczenie ich. Przy odpowiedniem traktowaniu problemów europejskich można było bez trudu znaleźć takie rozwiązanie na Wschodzie, które uwzględniłoby zrozumiałe roszczenia Niemiec tak samo jak naturalne prawa Polski. Traktat wersalski nie znalazł takiego rozwiązania.

Mimo to żaden rząd niemiecki nie złamie z własnej inicjatywy umowy, która nie może być usunięta dopóty, dopóki nie można będzie jej zastąpić przez inną lepszą.

ROZBROJENIE.

Prawo żądania rewizji traktatu jest w nim samym ugruntowane. Rząd niemiecki powołuje się przedewszystkiem na skutki polityczne i gospodarcze traktatu w ciągu ubiegłych 14 lat. — Mówiąc o tezie rozbrojenia Niemiec, kanclerz z naciskiem podkreślił, że na stałe nie da się utrzymać dyskwalifikacji narodu 65-miljonowego. Cóż znaczy zysk chwili, wobec trwałego rozwoju stuleci? Naród niemiecki pozostanie, podobnie jak naród francuski oraz — jak tego nauczył nas rozwój dziejów — naród polski. Żądając rozbrojenia innych, Niemcy powołują się na swe prawo moralne, oparte na wykonaniu postanowień traktatowych.

W tem miejscu kanclerz Hitler przytacza szereg cyfr, ilustrujących rozmiary rozbrojenia Niemiec po podpisaniu traktatu, protestując z naciskiem przeciwko zarzutom, jakoby Niemcy na nowo zbroiły się.

Hitler występuje przeciwko nazywaniu oddziałów szturmowych rezerwami wojskowemi, zaznaczając, że wyłącznym celem ich utworzenia było usunięcie niebezpieczeństwa komunistycznego i że wyćwiczenie szturmowców dokonywane było bez pomocy armji. To samo odnosi się do Stahlhelmu, którego celem była ochrona narodu niemieckiego w chwili przewrotu przed grożącą rewolucją komunistyczną.

Dalej kanclerz powiedział:

— Imieniem narodu niemieckiego oświadczam, że Niemcy rozbroiły się i spełniły wszystkie zobowiązania, nałożone na nie przez traktat pokojowy. Niemcy mają wszelkie prawa żądać, aby i inne państwa spełniły zobowiązania traktatowe. Przyznane Niemcom równouprawnienie nie zostało dotychczas przeprowadzone.

TEZA BEZPIECZEŃSTWA.

Hitler polemizuje dalej z tezą francuską o bezpieczeństwie jako koniecznem uzupełnieniu równouprawnienia, twierdząc, że Niemcy przyjęły na siebie wszystkie gwarancje bezpieczeństwa, wynikające z traktatu wersalskiego oraz z innych paktów, nie otrzymując wzamian odpowiedniej gwarancji ze strony mocarstw. Czy Niemcy wobec tego nie byłyby raczej uprawnione żądać dla siebie bezpieczeństwa? — zapytuje kanclerz. Mimo to w każdej chwili jesteśmy gotowi przyjąć dalsze zobowiązania bezpieczeństwa o charakterze międzynarodowym, jeżeli wszystkie narody ze swej strony wyrażą taką gotowość i jeżeli to zaliczone zostanie na dobro Niemiec. Jeżeli jednak inne państwa nie chcą wypełnić zobowiązań rozbrojeniowych, to Niemcy domagać się muszą przynajmniej równouprawnienia.

PROJEKT ANGIELSKI.

Rząd niemiecki widzi w planie angielskim możliwą podstawę dla rozwiązania tych kwestyj, żądać jednak musi, aby nie zmuszono go do niszczenia istniejących urządzeń obronnych bez przyznawania im przynajmniej jakiegoś równouprawnienia. Niemcy żądać muszą, aby zmiana obecnego ich systemu uzbrojenia nastąpiła stopniowo, zależnie od faktycznego rozbrojenia innych państw. Przytem rząd niemiecki zgodziłby się na 5-letni okres przejściowy dla przeprowadzenia równouprawienia z innemi państwami. Pod warunkiem wzajemności Niemcy gotowe są zrezygnować zupełnie z posiadanej broni ofenzywnej, a nawet zgodzić się na poddanie międzynarodowej kontroli rozbrojeniowej własnych zbrojeń, o ile inne państwa uczynią to samo.

PLAN MUSSOLINIEGO.

Hitler powitał plan Mussoliniego z zadowoleniem, oświadczając, że rząd niemiecki z największem przekonaniem przyłącza się do idei premjera Włoch, że współpraca 4 mocarstw będzie pomostem do trwałego porozumienia.

PROPOZYCJA ROOSEVELTA.

Przechodząc do propozycji prezydenta Roosevelta, Hitler podkreśla, że rząd Rzeszy gotów jest przyjąć zawartą w planie amerykańskim metodę likwidacji kryzysu międzynarodowego, wychodząc z założenia, że bez załatwienia rozbrojenia nie można myśleć o odbudowie gospodarczej. Niemcy gotowe są przyłączyć się do dzieła uporządkowania stosunków politycznych i gospodarczych świata.

OBAWY SĄSIADÓW.

Kanclerz mówi dalej, że w żaden sposób przyczyną wielkich zbrojeń Francji i Polski nie może być obawa tych narodów przed inwazją niemiecką. Obawa ta — wywodzi Hitler — jest nieuzasadniona, ponieważ Niemcy nie posiadają nowoczesnej broni ofenzywnej: ciężkiej artylerji, tanków, samolotów i gazów trujących. Niemcy są jedynym narodem, który naprawdę obawiać się może inwazji. Niemcy gotowe są przystąpić do każdego paktu o nieagresji, ponieważ nie myślą o ataku, lecz o własnem bezpieczeństwie.

POKOJOWE TENDENCJE NIEMIEC.

Rzesza wita możliwość, aby Stany Zjednoczone wciągnięte zostały do państw europejskich jako gwarant pokoju. Propozycja ta oznacza wielkie uspokojenie dla tych wszystkich, którzy chcą szczerze współpracować nad utrzymaniem pokoju. Niemcy niczego bardziej nie pragną, jak przyczynić się do tego, by rany zadane przez wojnę i traktat wersalski uleczyć. Chcą one iść tylko drogą, uznaną za prawną w traktatach.

NIEMCY A KONFERENCJA ROZBROJENIOWA.

Rząd niemiecki pragnie rozpocząć dyskusję pokojową z innemi narodami na temat wszystkich trudnych zagadnień w przekonaniu, że żadna akcja militarna w Europie poza ofiarami nie doprowadzi do konkretnych wyników. W żadnym wypadku jednak ani rząd, ani naród niemiecki nie dadzą się zmusić go podpisania umowy, będącej uwiecznieniem dyskwalifikacji Niemiec. Próby wywarcia nacisku na rząd i naród pozostaną bez skutku. Możliwe jest, że Niemcy zostaną wbrew prawu i moralności pogwałcone, ale nie da się pomyśleć, by tego rodzaju akt zyskał prawomocność przez nasz podpis. — Groźby sankcyj — ironizuje dalej kanclerz Hitler — uważane być mogą tylko za karę w odpowiedzi na żądanie niemieckie wykonania traktatów. Zastosowanie sankcyj doprowadziłoby tylko do ostatecznego moralnego i faktycznego unieważnienia traktatów i w tym wypadku Niemcy nie odstąpiłyby od swych żądań. Odpowiedzialność za następstwa polityczne i gospodarcze spadłaby na tych, którzy tego rodzaju środkami walczyli. Wszelkie podobne próby podyktowane byłyby chęcią usunięcia Niemiec z konferencji.

POGRÓŻKA WYSTĄPIENIA Z LIGI NARODÓW.

Naród niemiecki — skończył kanclerz — posiada jednak dość charakteru, aby i w tym wypadku nie narzucać się innym narodom celem współpracy i wyciągnąłby jedynie możliwe konsekwencje. Trudno byłoby nam jako stale zniesławionemu narodowi pozostawać nadal w Lidze Narodów.

Nowe świetne zwycięstwo polskich lotników.

Kpt-owie Bajan i Dudziński osiągneli pierwsze miejsca w zlocie gwiaździstym.

LENINGRAD, (Pat). — Lotnicy polscy kpt. Bajan i kpt. Dudziński wystartowali w dn. 17 bm. rano z Leningradu o godz. 7 — według czasu sowieckiego, czyli o godz. 5 według czasu warszawskiego, do dalszego lotu.

LWÓW, (Pat). — O godz. 12.16 kpt. Bajan wraz z mechanikiem Pokrzywką wylądował na lotnisku we Lwowie. O godz. 12.50 wystartowali ze Lwowa do dalszego lotu do Wiednia.

O godz. 13,20 wylądował na lotnisku lwowskiem kpt. Dudziński wraz z obserwatorem kpt. Wojciechowskim.

LWÓW, (Pat). — O godz. 13 min. 50 kpt. Dudziński wraz z obserwatorem kpt. Wojciechowskim wystartowali ze Lwowa do Wiednia.

WIEDEŃ, (Pat). — W dniu 17 bm. o g. 16,25 kpt. Bajan wylądował na lotnisku w Aspern pod Wiedniem.

WIEDEŃ, (Pat). — W dniu 17 bm. rozpoczęły się tu międzynarodowe zawody lotnicze.

Uczestnicy zlotu gwiaździstego przybyli w ciągu popołudnia do Wiener Neustadt, razem w liczbie 16. Lotnicy polscy wylądowali kpt. Bajan o godz. 16,25, kpt. Dudziński — dopiero o 18. Odlot kpt. Bajana z Wiener Neustadt nastąpił o godz. 18,07, przylot na lotnisko Aspern pod Wiedniem nastąpił o 18,21. Kapitan Dudziński przyleciał do Aspern o godz. 18,28.

Obecnie obraduje komisja nad stwierdzeniem największej szybkości lotu zawodników.

W piątek rano rozpocznie się okrężny lot alpejski.

WIEDEŃ, (Pat). W zlocie gwiaździstym kpt. Bajan osiągnął pierwsze miejsce, kpt. Dudziński — drugie.

WIEDEŃ, (Pat). Dzisiejsze międzynarodowe zawody lotnicze zakończyły się świetnem zwycięstwem lotników polskich. Kpt. Bajan zajął pierwsze miejsce w zawodach o szybkość przebywszy odległość między Wiener Neustadt a Aspern w 14 min. 23,8 sek. Drugie miejsce zajął kpt. Dudziński w czasie 15 min. 11,2 sek. Trzecie miejsce uzyskał por. Josipovich (Austrja) 16 min. 01 sek. Czwarte miejsce zajął angielski lotnik Master of Sempilin 16 min. 55 sek. Samolot lotnika włoskiego Sottiego uległ złamaniu śmigła i musiał lądować w Styrji.

W piątek dnia 19-go maja r. b. jako w rocznicę zgonu

Ś. P. **KRZYSI EHRENKREUTZÓWNY**

zostanie odprawione nabożeństwo w kaplicy kościoła św. Jana o godz. 8 m. 20 rano, o czem zawiadamiają

Rodzice i Rodzeństwo.

Przebieg posiedzenia Reichstagu. — Jednogłośne przyjęcie rezolucji.

BERLIN, (Pat). Na kilka godzin przed rozpoczęciem posiedzenia Reichstagu zgromadziły się przed starym gmachem parlamentu, gdzie obradowały frakcje parlamentarne, jako też przed gmachem opery Krolla, gdzie obradował Reichstag, liczne tłumy publiczności oraz wielu szturmowców. Policja piesza i konna oraz oddziały sztafetowców utrzymywały kordony, dopuszczając do gmachu tylko osoby, posiadające legitymacje i karty wstępu.

Oczekiwane z wielkiem napięciem posiedzenie Reichstagu otworzył prezydent Goering o godzinie 15.15.

Sala opery Krolla była szczelnie wypełniona. Cały rząd przybył w komplecie.

Posiedzenie zagaja prezydent Goering.

Zkolei wstępuje na trybunę kanclerz Hitler i składa godzinne oświadczenie.

Po przemówieniu kanclerza prezydent Reichstagu Goering odczytuje rezolucję, zgłoszoną przez partję narodowo-socjalistyczną, dalej — niemiecko-narodowych, centrum i bawarską partję ludową, następującej treści:

„Reichstag jako przedstawicielstwo narodu niemieckiego aprobuje oświadczenie rządu Rzeszy i staje zgodnie przy nim w tej decydującej dla kraju sprawie równouprawnienia narodu niemieckiego".

Zkolei prezydent Goering zarządza głosowanie przez powstanie.

Za rezolucją opowiadają się wszystkie frakcje. Powstają również z miejsc obecni na sali posłowie socjaldemokratyczni, którzy przez czas trwania przemówienia kanclerza powstrzymywali się od jakichkolwiek demonstracyj.

Następnie prezydent Goering zamyka posiedzenie, oświadczając:

„Świat zobaczył, że naród niemiecki jest zgodny, gdy chodzi o jego los"

W Belwederze

WARSZAWA, (Pat). W dniu 17-go bm. przybył do Belwederu komendant Korpusu Kadetów Nr. 1 im. Marszałka Piłsudskiego we Lwowie ppłk. Florek wraz z dwoma kadetami celem zaproszenia p. Marszałka na uroczystość obchodu z okazji 15-lecia Korpusu w dniu 18 maja rb.

Min. Beczkowicz na statkach polskich w Libawie.

RYGA, (Pat). Poseł polski przy rządzie łotewskim Beczkowicz w towarzystwie attaché wojskowego ppłk. Liebicha dokonał w dniu 16 bm. wizytacji kontrtorpedowców „Wicher" i „Burza", przybyłych do Libawy dla uskutecznienia okresowego remontu w miejscowej stoczni, spotkany z przepisowemi honorami przez d-cę dywizjonu kontrtorpedowców kom. por. Steyera, d-cę „Wichru" kom. por. Kodremskiego, d-cę „Burzy" kom. ppor. Majewskiego i załogę obydwu okrętów. Minister Beczkowicz w krótkich słowach powitał marynarzy polskich na zaprzyjaźnionej ziemi łotewskiej. O godzinie 14 na pokładzie „Wichru" odbyło się śniadanie, w którem ze strony łotewskiej m. in. wzięli udział dowódca dywizji kurżemskiej gen. Krastynsz, dowódca marynarki komandor Spade i dyrektor stoczni libawskiej Kerpe. O godz. 17 dowódca i oficerowie marynarki wojennej łotewskiej wydali na cześć gości polskich raut w salonach kasyna garnizonow.

Konferencje metodyczno - pedagogiczne nauczycielstwa szkół powszechnych m. Wilna.

W dniach 18—21 odbędzie się po raz pierwszy ogólna konferencja metodyczno-pedagogiczna wszystkich nauczycieli szkół powszechnych w Wilnie. Należy to powitać jako zasadniczy zwrot w metodzie prowadzenia tych konferencyj, odbywanych dotych czas w szczupłych gronach, z których każde posiadało jakieś specjalne zainteresowania i specjalny zakres działania. Wszystkie te sekcje i podsekcje oddawna niedomagały. Niedomagania były najrozmaitsze, gdyż i metody pracy w każdej sekcji były inne. Dlatego inicjatywa inspektoratu szkolnego miasta Wilna, zmierzająca do ożywienia i usprawnienia konferencyj metodyczno - pedagogicznych powinna być powitana z radością zarówno przez nauczycielstwo, jak i przez tych wszystkich, komu zależy na podniesieniu poziomu szkolnictwa.

Nie wiem czy czterodniowe obrady nauczycielstwa będą dostępne dla osób z poza szkoły i z poza administracji szkolnej, sądzę jednak, że byłoby to rzeczą bardzo pożyteczną i wskazaną. Szczególniej tematy referatów dnia pierwszego mogłyby zaciekawić bardzo szerokie koła, a w dyskusji nad niemi wiele osób nie związanych z zawodem nauczycielskim miałoby wiele do powiedzenia. Tematy te brzmią jak następuje: 1) Rodzina jako dobre środowisko wychowawcze, 2) Rodzina jako złe środowisko wychowawcze. 3) Ulica jako środowisko wychowawcze, 4) Wpływ wychowawczy rówieśników. Przynajmniej przedstawicielom komitetów i opiek szkolnych trzebaby było, według możności, przynajmniej bierny udział w konferencji udostępnić.

Konferencje metodyczno-pedagogiczne mają już swoje dzieje. Powstały one w pierwszych latach szkolnictwa niepodległej Polski. Początkowo najważniejszem ich zadaniem było kształcenie niewykwalifikowanych nauczycieli. Na naszych wschodnich terenach takich nauczycieli było szczególnie dużo. Rola konferencyj w tym wypadku była niejako pomocniczą w stosunku do wakacyjnych kursów dokształcających. W pracy samokształceniowej konferencje okazały nauczycielstwu bardzo wielką pomoc. W tym okresie zarówno w miastach, jak i na wsi istniał podział na rejony. Rejon obejmował kilka sąsiednich szkół, z których nauczyciele i nauczycielki przynajmniej raz na miesiąc gromadzili się dla narady w sprawach metodycznych i pedagogicznych. Punktem zaczepienia w owym czasie był taki lub owaki rozdział z podręcznika który przy samouctwie nastręczał pewne trudności. Tedy to, czego nie mógł pokonać każdy z osobna, opanowywali wszyscy razem viribus unitis. Podział na rejony dotychczas utrzymał się na wsi, gdzie inny dobór uczestników nie da się przeprowadzić ze względu na odległość poszczególnych szkół. W mieście natomiast już od lat kilku podział na rejony ustąpił miejsca podziałowi według specjalizacji. W ten sposób powstały sekcje nauczycieli matematyki, przedmiotów humanistycznych, przyrody, śpiewu, robót i rysunków, gimnastyki. W dalszej tendencji do specjalizacji sekcje powyłaniały podsekcje. Tak np. sekcja humanistyczna miała podsekcje oddziałów młodszych, nauki gramatyki w oddziałach starszych, nauki historji w odziałach starszych, nauki języków obcych i t. d.

Zbytnia specjalizacja, rozdrobnienia na zbyt szczupłe grupki przy jednoczesnym, na tradycji opartym, obowiązku zbierania się co miesiąc, miały tę złą stronę, że brakło ciekawych tematów do zebrań, zebrania nużyły i były jałowe. Powtarzano po raz Bóg raczy wiedzieć który komunały o zasadach metodycznych, o metodach wszystkim dobrze już znanych z obowiązującego minimum wiedzy, zawartego w podręcznikach. Czasem porywano się na jakieś nowsze zagadnienie pedagogiczne w ciasnem gronie, gdy je raczej należało poruszać przed całem nauczycielstwem. Tak np. nauczyciele matematyki niewiedzieć dla czego zagadnienie wychowania państwowego rozpatrywali na swojej specjalnej konferencji, chociaż ta sprawa w niemniejszym, jeżeli nawet nie w większym, stopniu obchodzi również nauczycieli innych przedmiotów.

Ponieważ Ministerstwo już w roku 1926 specjalnem rozporządzeniem zaleciło te konferencje, a pozwalając inspektorom szkolnym na zwalnianie nauczycieli od lekcyj, jeżeli ci mają brać udział w konferencjach metodycznych, stworzyło w ten sposób drogę do przymuszenia bierniejszych pedagogów do udziału w konferencji, — stało się tedy tak, że wielu nawet aktywnych nauczycieli odczuwało konieczność udziału w konferencjach, jako bezużyteczny, bezcelowy ciężar. Inspektoraty zaś szkolne postawione między rozporządzeniem Ministerstwa a rzeczywistością, nasuwającą niepokonalną trudność realizacji, były również bezradne.

Celowszą nieco była praca konferencyj posiadających specjalne instruktoraty. Do tych należały koła nauczycieli śpiewu, gimnastyki i przyrody. Ale i ten medal też ma swoją odwrotną stronę. Tu nauczyciele bardzo często byli zepchnięci do roli grafomanów. Zbierali się na konferencje nie poto żeby radzić, lecz żeby na kilka tygodni naprzód otrzymać gotowe wzory lekcyj. Zapisywali tedy skrzętnie z tablicy każde słowo, każde zdanie, które potem mieli powtórzyć każdy w swojej klasie. Było to traktowanie nauczycieli już nie jako artystów, nawet nie jako rzemieślników, lecz poprostu, jako partaczy, jeżeli użyjemy terminologji jednego z wizytatorów naszych, która swojego czasu narobiła w Wilnie hałasu. Niektórzy bierniejsi i leniwsi byli nawet zadowoleni z takiego obrotu rzeczy. To zwalniało ich od obowiązku zaznajamiania się z obszerniejszą literaturą danego przedmiotu i wymagało tylko względnie niewielkiego wysiłku pamięci. Ale zasadniczo taka metoda zdaje mi się być zabójczą dla pracy twórczej nauczyciela w szkole, zabija ponadto jego własny rozwój w dziedzinie pracy fachowej i przyśpiesza, że tak powiem sklerozę rutyny.

Nie wiem, o ile wspomniana na początku walna konferencja nauczycielstwa całego miasta przyczyni się do usunięcia tych i innych wad dotychczasowych metod obradowania, to jednak już samem swem istnieniem naprawi niektóre z nich. Przedewszystkiem tematy interesujące cały ogół nauczycielstwa nie będą zamykane w ciasnem gronie kilku specjalistów. Ponadto tegoroczna konferencja walna stanie się parwdopodobnie precedensem do takichże konferencyj w latach następnych. Sekcje powinny zlikwidować swoje podsekcje i obowiązujące, według kalendarza ustalone, zebrania. Natomiast powinny stworzyć taki podział pracy w początku przyszłego roku, aby praca całoroczna samodzielna każdego nauczyciela była przygotowaniem ostatecznych wspólnych konferencyj w końcu roku. Powinny one zaprzestać stokrotnego omawiania oklepanych i z obowiązku zawodowego znanych tematów, natomiast zwrócić uwagę na sprawy bieżące, na rozwój wiedzy dydaktycznej i pedagogicznej na ruch literatury fachowej. Sprawdzianem pracy sekcyj będzie tedy nie ilość odbytych zebrań-pogawędek, ale wyniki, podsumowania, przedstawione na ostatecznej konferencji.

Nauczycielstwo miejskie ma tu szczególne pole do popisu ze względu na to, że ma dostęp do kilku dobrze zaopatrzonych bibljotek na czele z Publiczną — Uniwersytecką i, nowo założoną, ale już bardzo dobrze postawioną, bibljoteką Kuratorjum Szkolnego. Zamiast referacików pisanych na poczekaniu, dających streszczenie jakiejś książki czy artykułu, zamiast ględzeń na temat „co mi się wydaje", lub „co mi się podoba, a co nie podoba", powinny się zjawić wyczerpujące przeglądy literatury dydaktycznej i pedagogicznej, przygotowane przez każdą sekcje z zakresu jej zainteresowań. Mniejsza o to, czy przeglądy te zjawią się w formie referatów, czy bibljografij, zawsze będą one pożądane i dadzą możność całemu ogółowi nauczycielskiemu orjentować się w stanie badań nad tem lub owem zagadnieniem, a nauczycielstwu ze wsi może posłużyć, jako niezastąpiona informacja. Przypuszczam możliwość w latach następnych udziału w konferencjach również i nauczycieli ze wsi.

Narazie takiego informatorjum zupełnie brak. „Encyklopedja Wychowawcza" z roku 1877 to rzecz zupełnie przestarzała. „Podręczna Encyklopedja Pedagogiczna" Kierskiego z r. 1925 też już zdążyła się postarzeć. Osiem ostatnich lat przyniosły nową rewolucyjną i rewelacyjną literaturę. Obecnie zainicjowana „Encyklopedja Wychowawcza" pod redakcją Stanisława Łempickiego świetnie się zapowiada, ale narazie wyszedł tylko pierwszy zeszyt. Zamierzone trzy tomy będą wychodziły zeszytami w ciągu kilku lat. Zresztą encyklopedja nie zastąpi ustawicznego czuwania nad postępem myśli, ujawniającym się w wydawnictwach książkowych i ustawicznym ruchu prasy. Tak tedy, zdaniem mojem pierwszem zadaniem konferencyj powinno być takie podzielenie pracy między członków sekcyj, żeby do przyszłego roku do walnej konferencji całego nauczycielstwa, przygotować w postaci referatów i opracowań bibljograficznych sprawozdanie z ruchu myśli dydaktycznej i pedagogicznej w Polsce i zagranicą. W ten sposób cały ogół nauczycielstwa znajdzie najważniejsze wytyczne i drogowskazy do tych zagadnień, które go zaciekawią. Oczywiście z zadania tego wykona się tyle, na ile starczy sił, jednak dążyć należy do odtworzenia możliwie pełniejszego obrazu współczesnych prac pedagogiczno-metodycznych.

Niewątpliwie wiele sekcyj znajdzie ponadto wiele innych zadań. Jednem z nich będzie eksperymentowanie metod nowych na naszym gruncie. Ta praca będzie wymagała dalszych ustawicznych narad i prac zbiorowych. Nie ominą tego ci, którzy poświęcili się np. wprowadzaniu metody łącznej do odziałów młodszych. System daltoński też ma tereny przezeń okupowane. I pracownicy [illegible] niwy uczynią rzecz wielce pożyteczną, jeżeli wyniki swoich całorocznych doświadczeń przedstawią ogółowi nauczycielskiemu i pozwolą mu w dyskusji poinformować się u świadomszych i doświadczeńszych kolegów o szczegółach kultywowania tych egzotycznych szczepionek w naszym klimacie.

Wiele urzędników zazdrości nauczycielom wakacyj. Zazdroszczą właściwie tylko ludzie nieświadomi rzeczy. Nauczyciel właściwie ma wakacje poto, aby w tym czasie pracował dwakroć więcej, aby gromadził zapas wiedzy na zimę. Zawód nauczycielski sumiennie potraktowany wymaga ustawicznego uczenia się. Co więcej myśl i wiedza ludzka tak rozrasta się, tak się komplikuje, że nawet zdobywanie jej i nadążenie za nią nie może być dokonywane samopas, lecz wymaga pracy zbiorowej, wspólnej. W tej zbożnej pracy całe społeczeństwo niewątpliwie zarówno pedagogom, jak i organizującej tę zbiorową pracę administracji szkolnej, — złoży ze szczerego serca: Szczęść Boże.

Dr. W. A.

Petycje Żydów w L. N.

GENEWA. (Pat). W dniu dzisiejszym dwaj delegaci organizacyj żydowskich złożyli sekretarjatowi gen. Ligi Narodów petycję w sprawie ustaw i zarządzeń administracyjnych antyżydowskich w Niemczech. Petycja stwierdza m. in. że zarządzenia te dotyczą również terytorjum niemieckiego Górnego Śląska i stanowią pogwałcenie konwencji górnośląskiej z 15-go maja 1922 r. Równocześnie wpłynęła podobnej treści petycja od pewnego Żyda — obywatela niemieckiego, mieszkańca Górnego Śląska.

Misja poprzednika Rosenberga w Londynie

PARYŻ, (Pat). — „L. Oeuvre" drukuje sensacyjne dokumenty o pobycie w Londynie poprzednika Rosenberga dr. Bella, zamordowanego niedawno z powodów politycznych pod Kufstein w Austrji.

Misja dr. Bella do niczego nie doprowadziła. Polegała ona na zdobyciu opinji angielskiej dla koncepcyj politycznych, wewnętrznych i międzynarodowych Hitlera. Poufne instrukcje, otrzymane przez dr. Bella, wypowiadały się kategorycznie przeciwko związkowi z Moskwą, a proklamowały ścisłą unję Rzeszy z Anglją, co zmusiłoby rzekomo Francję do przystąpienia do tego związku i zapewniłoby stabilizację stosunków w Europie. — Ciekawe jest traktowanie w tych dokumentach Włoch jako partnera zupełnie drugorzędnego. Pozatem instrukcja polecała dr Bellowi zdobycie w Anglji środków pieniężnych na sfinansowanie ruchu hitlerowskiego. Dr. Bell był w Londynie na jesieni roku 1931, a w dwa lata później w tym samym celu i z tym skutkiem — pisze „L. Oeuvre" odbył wycieczkę Rosenberg, nie mogąc pozyskać Anglji dla „wielkiej koncepcji" unji germańsko — anglosaskiej. Dziennik ironicznie zapytuje, czy Hitler nie powinien szukać innych dróg zbawienia dla Rzeszy i Europy.

O podniesienie ceny na srebro.

WASZYNGTON, (Pat). — Na konferencji przedstawicieli sfer gospodarczych Stanów Zjednoczonych Kanady i Meksyku zawarto porozumienie w sprawie rehabilitacji waluty srebrnej. Konferencja przyjęła szereg załaceń przewidujących m. in. użycie srebra, jako rezerwy banków centralnych, przywrócenie „tytułu naturalnego" monetom srebrnym i zastąpienie drobnych monet prawdziwem srebrem.

Pieniądze zagranicę.

FRANKFURT n/Menem. (Pat). Tutejszy hitlerowski „Volksblatt" donosi ze Stokholmu, że główna kasa socjal — demokratycznej partji niemieckiej przewieziona została potajemnie do Szwecji. W czasie rewizji w siedzibie partji znaleziono tylko niecałe 100 tysięcy mk. niem. Socjalni demokraci już od dłuższego czasu przemycali większe sumy do Szwecji, Danji i Holandji, gdzie specjalne organizacje zarządzają majątkiem partyjnym.

Spadek bezrobocia.

WARSZAWA. (Pat). — Według danych statystycznych, liczba bezrobotnych, zarejestrowanych w Państwowych Urzędach Pośrednictwa Pracy, na terenie całego państwa wynosiła na dzień 13 bm. 247,856 osób, co stanowi spadek liczby bezrobotnych w stosunku do tygodnia poprzedniego o 5020 osób.

Wyjazd z Warszawy i przyjazd do Wilna b premjera Prystora.

Onegdaj przed północą wyjechał z Warszawy do swej osady w Borkach pod Wilnem b. premjer Prystor z Małżonką, żegnany na dworcu przez licznie reprezentowane sfery oficjalne na czele z premjerem Jędrzejewiczem. Pozatem na pożegnanie b. premjera przybyły na dworzec warszawski delegacje stowarzyszeń społecznych, z któremi b. premjer i jego Małżonka współpracowali.

Wczoraj z rana o godz. 7.50 pociągiem pospiesznym przybył do Wilna b. prezes Rady Ministrów pułk. Aleksander Prystor z Małżonką. Pp. Premjerostwa powitali na dworcu p. wojewoda wileński Władysław Jaszczołt, p. wicewojewoda Jankowski, dowódca Obszaru Warownego p. pułk. Pakosz, p. prezydent m. Wilna dr. Maleszewski i inni.

Po krótkim pobycie w pałacu reprezentacyjnym pp. Prystorowie odjechali do Borek.

Posiedzenie informacyjne delegatów na zjazd gospodarczy.

We środę 17 bm. w lokalu sekretarjatu woj. BBWR w Wilnie odbyło się posiedzenie informacyjne delegatów na zjazd gospodarczy do Warszawy w obecności wojewody wileńskiego p. Władysława Jaszczołta. Zebraniu przewodniczył prezes Rady Wojewódzkiej BBWR sen. Abramowicz.

Na zebraniu przedstawiciele poszczególnych sekcyj na zjazd wygłosili krótkie informacyjne przemówienie i przedstawicieli tezy, nad któremi odbyła się dyskusja. Tezy z ramienia sekcji finansowo-rolnej złożył prof. Witold Staniewicz, sekcji parcelacji i komasacji — pos. Kamiński, produkcji i zbytu rolnego — p. Taurogiński, samorządowej — prezydent Maleszewski (samorząd miejski) i pos. Krasicki (samorząd wiejski), przemysłowo-handlowej — prezes Ruciński i inż. Łastowski oraz z ramienia rzemiosła prezydent Szumański, z ramienia sekcji pracy — pos. dr. Brokowski, prezes Rady Głównej Zjedn. Robotn. Zw. Zaw. Ziem Wschodnich. Przedstawione tezy mają być przedłożone na zjeździe w Warszawie.

Zwycięstwo Kusocińskiego

PRAGA, (Pat). — W dniu 17 bm. w Pradze Czeskiej odbyły się międzynarodowe zawody lekkoatletyczne. Głównym punktem programu zawodów był bieg na 5 tysięcy metrów z udziałem Janusza Kusocińskiego. — Kusociński bezapelacyjnie bieg wygrał w czasie 15 min. 27,4 sek. Drugie miejsce zajął Hron (Czech) 15 min. 49,4 s.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

WARSZAWA, (Pat). — DEWIZY: Londyn 30,08 — 30,07 — 30,22 — 29,92. Nowy-York 7,69 — 7,73 — 7,65. Kabel 7,71 — 7,75 — 7,67. Paryż 35,11 — 35,20 — 35,02. Szwajcarja 172,25 — 172,18 — 171,82. Włochy 46,35 — 46,58 — 46,12. Berlin w obr. nieof. 205.

DOLAR w obr. pryw. 7,65 w płaceniu.

RUBEL złoty 4,93.

W sali wystawy „Niezależnych".

Trzydzieści sześć—i trzydzieści cztery lata temu.

Pierwsze wileńskie wystawy obrazów.

Nasi, wileńscy „Niezależni", wystawiają już po raz trzeci. Trzeci? Tak. A wydaje mi się, że to wczoraj miałem wywiad z p. Znamierowskim o celach i zadaniach Towarzystwa. Tymczasem już prawie trzy lata minęły od jego założenia. Dorobek? Chodźmy na trzecią wystawę do „Lutni". Ten duży dom po lewej, tuż obok budynku teatralnego, zawsze troszeczkę intryguje, bo mało kto wie, co tam właściwie jest. Na dole „jakieś dekoracje" (malarnia teatralna), na górze? Na górze parę razy mieliśmy zebranie naszego Syndykatu (Dziennikarzy Wileńskich), ale to mała salka. Okazuje się jednak, że po usunięciu przepierzenia to wielka sala i że nie po raz pierwszy jest w niej wystawa któżby zaś o tem wiedział lepiej od czcigodnego p. Lucjana Uziembły, żywej kroniki dawnego Wilna.

— Panie kochany — mówi mi na powitanie, — jak to doskonale, że się spotykamy, pan wie, w tym lokalu była 36 lat temu pierwsza wystawa obrazów w Wilnie, i to jaka. W r. 1897-ym z inicjatywy znanego estety, mec. Bułharowskiego, (obecnie rejenta w Warszawie) powstał specjalny komitet organizacyjny, którego najczynniejszymi członkami byli m. in. pp. Zygmunt Nagrodzki, Aleksander Dawidowski (ojciec artysty malarza, p. Wacława), art. malarz Stefan Dobrowski kustosz wystawy...

— No i z pewnością pan także. Jakże bez Jego udziału możnaby było wyobrazić sobie taką imprezę artystyczną wtedy...

— Organizowałem tam dział wileński — mówi skromnie p. Uziembło — z pewnem ujęciem retrospektywnem. Smuglewicz, Rustem, Wańkowicz, Smokowski, Alfred i Edward Romerowie, Ślendzińscy (dziad i ojciec p. Ludomira), Rafałowicz, Zamett Były też rysunki Cyprjana Norwida. J. I. Kraszewskiego, który j. w. kształcił się na wydziale sztuk pięknych dawnego Uniwersytetu i malował sporo. Zarówno pierwsze swoje prace malarskie jak i literackie tworzył w Wilnie.

Trzon wystawy stanowiły przecież dzieła takich twórców z całej Polski, jak Juljusz Kossak, Wyczółkowski, Kazimierz Alchimowicz, Wojciech Gerson, Apolonjusz Kędzierski, Pantaleon Szyndler, Świrysz-Ryszkiewicz (ojciec), Żmurko (jeden z jego obrazów — „W haremie", policja rosyjska nakazała usunąć jako „nieprzyzwoity") i inni, w sumie — kilkaset świetnych dzieł. Z wilnian należy wymienić jeszcze Bohusz-Siestrzeńcewicza no i dwóch, z których jeden tu obecny...

— Tak i moje dwa tam były — mówi siedzący obok p. Packiewicz.

...Oraz p. Jarockiego, wystawiającego i teraz, w tejże sali swoje prace, tylko znacznie liczniej.

Komitet wystawowy nie szczędził ani pracy ani środków materjalnych na urządzenie wystawy. Poszczególni jego członkowie, wśród których należy wymienić jeszcze p. Jana Piłsudskiego, Kazimierza Poniatowskiego, ś. p. Napoleona Roubę, wkładali jeśli nie pracę to same pieniądze, po 100 rubli od członka. Kosztów było dużo, choćby na samo sprowadzenie obrazów. Reklamowaliśmy też tę naszą imprezę jak mogliśmy. Pism polskich wtedy w Wilnie nie było, więc ulotki... Pozatem posługiwaliśmy się prasą warszawską, mającą dość duży debit w Wilnie. Pisywał Rouba, Stefan Dąbrowski i inni, a także ja, do takich pism, jak: „Kurjer Codzienny", „Gazeta Polska", „Wiek" „Tygodnik Ilustrowany", „Biesiada Literacka".

Zaś w r. 1899-ym — druga wystawa. Na niej pierwsze swoje prace wystawiał Ruszczyc Dąbrowski, który i tu pełnił obowiązki kustosza, autor, gładkich, bardziej naturalistycznych pejzażyków przyjął z początku jego prace z lekkiemi zastrzeżeniami. Nie bardzo podobał mu się „ten romantyk". „Taka szorstka technika". Były małe pejzaże morskie ze szwedzkiej wyspy, Bornholmu. Gdy im się przyjrzał wszakże, zmienił zdanie. Ale zdębiał zupełnie już gdy ujrzał „Krewo", „Stary młyn" i „Przeszłość" (obecnie w gabinecie rektora U. S. B.). „Toż to talent, talent, panie co za rozmach, co za inteligencja". „Krewo" kupił niebawem mecenas Tadeusz Wróblewski za 400 rb.

Było też parę zabawnych incydentów z policją. Przyszedł raz rewirowy i zobaczył autoportret jednego z artystów wileńskich, na którejś z późniejszych wystaw. Czerwona koszula artysty zwróciła uwagę „dyktatora"

— A eto czto?

— Autoportret tego artysty...

— A-w-to-portret, no awtopotret: no kto on takoj tot wkrasnoj rubaszkie? Byt możet niebłagonadiożnyj? Nado śniat, paka gaspadin gubiernator...

A obok wisiał obraz z podobizną powstańca i podpisem „1863". Na niego „władca" nie zwrócił uwagi...

Podziękowałem serdecznie p. Uziemble za jego tak bardzo ciekawe wspomnienia i cenne informacje i poszedłem na wystawę „Niezależnych.

Trochę cyfr. Rozesłano 2500 zaproszeń. Zwiedziło wystawę w pierwszym dniu ponad 700 osób. W kasie ponad 200 złotych. 3 obrazy sprzedane 2 Znamierowskiego, jeden Jarockiego.

Otwierał p. Wojewoda z małżonką, było sporo przedstawicieli władz, nieco ze sfer artystycznych no i wogóle — „społeczeństwa"... Słowem tłumnie. Tłumniej niż na poprzednich wystawach T-wa, co niewątpliwie sprawił i punkt, lepszy niż w tamtych latach. Powiększenie się frekwencji na wystawach, w teatrach, muzeach i bibljotekach i t. p. instytucjach artystycznych i kulturalnych jest zasadniczo zjawiskiem dodatniem. Entuzjazm może budzić lub nie. Ludziska czasem przychodzą się pogapić, jak na murzyna, chińczyka, słonia, ciekawy samochód, czasem — bo naprawdę interesują się sztuką. Odróżnić tych, dla których wystawa obrazów jest trochę szlachetniejszem panopticum, od tych drugich — a zwłaszcza przeprowadzić jakąś statystykę jest dosyć niekiedy bardzo — trudno. Tem trudniej, jeśli poziom wystawy jest tak bardzo nierówny, jak właśnie aktualny (i poprzednich). „Niezależnych". Od rzeczy niewątpliwie ciekawych i „na poziomie", choćby tylko takim, jakiego przeciętnie wymaga się od tego rodzaju wystaw, do zupełnych kiczów, — widzimy wszystko w skali o stosunkowo dużej rozpiętości, jeśli chodzi o wartość artystyczną eksponatów. Prezydjum „Niezależnych" stosuje nie zawsze szczęśliwy system przyjmowania na wystawy T-wa „gości", niezupełnie ścisłą stosując wobec nich selekcję; co zaś się tyczy tej ostatniej, to wartoby ją zastosować tak że i do członków zwyczajnych (nawet członków Zarządu), czasem. Rozumiemy trudną może niekiedy sytuację władz T-wa, zrozumiałą często chęć czy potrzebę uprzejmości wobec niektórych osób, ale poświęcanie tych względów zawsze się opłaca jeśli chodzi o dobro wystawy i tezę „non multum sed multa".

W sprawozdaniu niniejszem nie potrzebujemy wdawać się w dokładniejsze omawianie prac członków zwyczajnych T-wa. Znani są oni naogół dość dobrze w Wilnie, zresztą uczyni li to nasi poprzednicy na tem miejscu, przy poprzednich wystawach. Dwóch jest tylko nowych p. Jerzy Bridge i p. Bronisława Łukaszewiczówna. O pierwszym dość trudno coś więcej powiedzieć według dwóch, względnie po prawnych, prac jego na tej wystawie (w tem jeden szkic), natomiast p. Łukaszewiczówna jest dość poważnym nabytkiem o znacznem wyszkoleniu i b. wyrobionej indywidualności malarskiej, co trzeba przyznać, choćbyśmy nie zgadzali się może z jej nieco myszką zatrącającem, dość naturalistycznem ujęciem przedmiotu.

W normalnej już kolejności nazwisk według katalogu wymieniamy p. Ludw. Borowskiego, który w swoich jednobarwnych rysunkach piórkowych, w tonie sepiowo-sangwinowym, jest słabszy w tegorocznych pejzażykach niż w dawnej „architekturze". P. Dębicki daje cykl znanych swoich akwarelek, p. Dunin-Marcinkiewicz najciekawszy jest w dużym olejnym portrecie chłopca i mniejszym (rysunek) p. insp. Izydorczykowej. Najsłabszy w jakiejś jaskrawo fioletowej kompozycji. P. Gadomski daje te same jak zawsze prace portretowe, p. Hawryłkiewicz akwarele z przewagą naogół niezłych widoków Grodna, (nr. 34 i 33) oraz projekty dekoracyj teatru, p. Czaiński zwykłe swoje pejzaże na podobieństwo dawniejszych. Z siedmiu prac p. Jarockiego najciekawszy jest pastel „Na skrzydłach wichru". Z dzieł prezesa T-wa p. Kuleszy wyróżnia się dodatnio nagrodzone w Warszawie wnętrze i ujemnie kompozycja alegoryczna. P. Kazimierowski wystawił dwie prace, w których jakieś założenia literackie dają się górować nad czysto kompozycyjnemi, malarskiemi. Stąd przy zwykłych u tego artysty walorach, tak niezrozumiałe dla znających jego kulturę artystyczną, momenty, jak np. owa surowa jaskrawizna postaci dominujących w kompozycji.

B. przykrem nieporozumieniem są dwie prace p. Łubieńskiego. Są to jakieś okropne kicze świadczące o smutnej dekadencji tego, kiedyś, nieźle zapowiadającego się artysty.

Z prac p. Łukaszewiczówny najbardziej interesujące są (przy wymienionych uprzednio zastrzeżeniach) charakterystyczne głowy starców, autoportret i portret pani w błękitnej

WIEŚCI I OBRAZKI Z KRAJU

Manifestacje ku czci Pana Prezydenta Rzplitej w pow. dziśnieńskim.

Wczoraj otrzymaliśmy obszerniejszą relację z Głębokiego o zebraniach niedzielnych w różnych miejscowościach powiatu dziśnieńskiego, zorganizowanych z inicjatywy komórek B. B. W. R. ku czci ponownie wybranego przez Zgromadzenie Narodowe w dniu 8 maja Prezydenta Rzeczypospolitej prof. Ignacego Mościckiego.

W wigilję tych manifestacyj t. j. dnia 13-go b. m. urządzona została w Klubie Urzędniczym w Głębokiem „czarna kawa", na której miejscowy poseł Stanisław Stankiewicz poinformował zebranych o przebiegu wyborów Pana Prezydenta, podkreślił entuzjazm podczas wyborów w Sejmie i nielojalne ustosunkowanie się do tego historycznego aktu opozycji parlamentarnej.

Dnia 14-go b. m. we wszystkich świątyniach w Głębokiem odbyły się uroczyste dziękczynne nabożeństwa i trzy akademje w różnych punktach miasta, na których ludność bez różnicy przynależności politycznej i narodowościowej dała wyraz radości z okazji wyborów na stanowisko głowy państwa tak wielce zasłużonego dla odrodzonej Rzeczypospolitej Prezydenta Mościckiego. Ze wszystkich tych zebrań wysłane zostały depesze hołdownicze.

Z liczniejszych zebrań odbytych na terenie powiatu dziśnieńskiego w ślad za Zalesiem, gdzie przemawiał poseł Pimonow, godzi się wspomnieć o zebraniu w Plisie, odbytem pod przewodnictwem prezesa Komitetu Gminnego BBWR. p. Edmunda Alchimowicza, na którym wygłosili referaty o sytuacji politycznej w Państwie i znaczeniu wyborów w dniu 8 maja r. b. p. p. poseł Stankiewicz i kierownik Sekretarjatu Powiatowego BBWR. kpt. rezerwy Leon Tołłoczko.

Ponadto komunikują nam o podobnych zebraniach ludności w Parafjanowie. Królewszczyźnie, Prozorokach i Łużkach. Ze wszystkich tych zebrań, cieszących się bardzo licznym udziałem ludności, wysłane zostały depesze pod adresem Elekta Zgromadzenia Narodowego. Warto tutaj podkreślić, iż te nastrojowe manifestacje odbywały się na terenach, na których ludność polska jest w mniejszości. Widać z tego, jak znaczne postępy w tym najdalej wysuniętym na północno-wschód powiecie poczyniła praca państwowo-twórcza. Chłop białoruski mimo, iż tak blisko mu wypadło „raju sowieckiego" żyć, okazał się odpornym na dolatujące do jego uszu hasła wywrotowe i wytwarza w swej masie coraz bardziej wartościowy element z pożytkiem pracujący dla dobra Rzeczypospolitej, jako swej Matki — Ojczyzny.

Tragiczny skutek manipulowania karabinem.

Ze Święcian donoszą: We wsi Wołodźki, gm. hoducisk ej, 16-letni Stefan Paukszto, manipulując posiadanym nielegalnie karabinem spowodował strzał. Kula trafiła w piers. — Paukszto zginął na miejscu. Władze stwierdziwszy, iż nie ma w tym wypadku winy osób trzecich, zezwoliły na pochowanie zwłok.

Tragiczne skutki burzy w gminie derewnickiej

Wczoraj na terenie gminy derewnickiej szalała burza. Od uderzeń piorunów spaliły się dwa domy we wsi Ładoruc, należące do Kazimierza Michalskiego i Wiktora Wilczka. Ponadto w zaścianku Kuźnia z tej samej przyczyny spalił się dom Piotra Lisowicza. Na pastwisku niedaleko tego zaścianka piorun ciężko poraził pastucha Grzegorza Juszkę i Jadwigę Kulężkównę oraz zabił trzy krowy.

Dukszty.

WALNE ZEBRANIE SPÓŁDZIELCZEGO STOWARZYSZENIA SPOŻYWCÓW.

Dnia 28 kwietnia r. b. w sali Ogniska Kolejowego odbyło się Walne Zebranie Spółdzielczego Stowarzyszenia Spożywców w Duksztach. Sprawozdanie z działalności Zarządu i Rady Nadzorczej złożył p. Szmidt Kazimierz, dotychczasowy kierownik Spółdzielni. Spółdzielnia liczy 233 członków. W roku ub. kupiono towarów na 51307 zł., sprzedano zaś na 63720 zł. Zbiornica jaj, istniejąca przy spółdzielni, sprzedała produktów na 1349 zł. Spółdzielnia prowadzi w Duksztach 2 sklepy.

Po sprawozdaniu wyłoniła się ożywiona dyskusja. Zabierali głos członkowie Zarządu, Rady Nadzorczej, jak również zwykli członkowie, rekrutujący się z m. Dukszty i okolicznych osiedli.

Największą bolączką Spółdzielni jest to, że wiele członków czyni zakupy nie przez Spółdzielnię, lecz pokątnie.

Podniesiono również sprawę brania towarów na kredyt. Zarząd Spółdzielni kategorycznie przeciwstawił się kredytowaniu towarów, gdyż doświadczenie lat ubiegłych nauczyło, że nie wszyscy członkowie oddają później pieniądze, przez co Spółdzielnia poniosła już duże straty. Dalej omówiono plan pracy na rok 1933, zatwierdzono budżet, uchwalono Regulamin dla Zarządu i Rady Nadzorczej.

Radę Nadzorczą wybrano w następującym składzie: p. p. Owczynnik Bronisław (prezes), Tiunelis Michał (sekretarz), członkowie: p. p. Karen St., Mciun Piotr i Tiunelis Michał. Rada Nadzorcza zawarła umowę z p. Bołdyszewiczem, któremu powierzyła kierownictwo spółdzielni.

Zamykając Walne Zebranie przewodniczący p. Owczynnik Br. w gorących słowach podziękował ustępującemu kierownikowi Spółdzielni, p. Szmidtowi Kazimierzowi za rzetelną i pełną poświęcenia pracę dla dobra Spółdzielni i członków. Zebrani słowa przewodniczącego potwierdzili oklaskami.

bow.

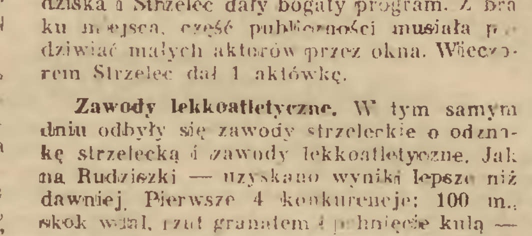
Rudziszki.

ŚWIĘTO LASU.

W ostatnią sobotę kwietnia szkoła tutejsza obchodziła święto lasu. Udział wzięli prócz nauczycielstwa — członkowie zarządu gminy, leśniczowie i rodzice. Starsze dzieci zasadziły do 100 sztuk młodych lip. Za kilka lat przez Rudziszki będzie biegła śliczna aleja, jeżeli naturalnie starsze społeczeństwo poprze wysiłek dziatwy. Drzewka i pomoc otrzymała szkoła od nadleśnictwa Inklarskiego.

3 Maja. W tym roku rocznicę konstytucji obchodzono u nas o wiele uroczyściej, trzeba przyznać z żywszem zainteresowaniem. W nabożeństwie i defiladzie wzięły udział oddziały KOP, Strzelec, KPW., Straż Ogniowa, P. W. leśników i najliczniej szkoły. Po przemówieniu na rynku — pomaszerowano na akademję do świetlicy KPW., szkoła rudziska i Strzelec dały bogaty program. Z braku miejsca, część publiczności musiała podziwiać małych aktorów przez okna. Wieczorem Strzelec dał 1 aktówkę.

Zawody lekkoatletyczne. W tym samym dniu odbyły się zawody strzeleckie o odznakę strzelecką i zawody lekkoatletyczne. Jak na Rudziszki — uzyskano wyniki lepsze niż dawniej. Pierwsze 4 konkurencje: 100 m., skok wzwyż, rzut granatem i pchnięcie kulą — przyniosły zwycięstwo Strzelcom. Poza konkursem zawodnicy KOP-u uzyskali lepsze wyniki tylko w rzucie kulą (ponad 10 m.) i w biegu na 3 km. Organizacja zawodów spoczywała w rękach d-cy 1 komp. KOP-u baonu „Nowe Troki". Należy podkreślić żywy udział i poparcie jakie uzyskują wszelkie organizacje jak i bezrobotni od naszych „kopistów".



sukni. P. Paul dał dwie prace słabsze i jedną poważną, stanowiącą solidny krok naprzód w jego twórczości, interesujący „Autoportret". P. Ryłłówna posuwa się widocznie w swojej twórczości. Jej wnętrze kościoła w Prużanie świadczy o dobrem wyczuciu architektury wogóle, a danego stylu w szczególności. Portrety także poprawne, trochę mało indywidualne.

P. Schwanebach wystawia sześć swoich „marin". p. Przyałgowska liczne studja portretowe, trochę jak zwykle nieśmiałe, jeśli idzie o formę i jakieś indywidualne poszukiwania w tej dziedzinie. P. Siergijewicz rozwija się. Od wystaw poprzednich nabrał pewności siebie rozmachu, żeby wygrzebał się bardziej z pewnego sosu naturalistycznego, w którym tkwi, byłby to jeszcze większy postęp. Bodajże najlepszy ze wszystkiego wydaje mi się jego autoportret.

P. Wierusz-Kowalski dał licznie fantazje krajobrazowe i dwa dość ciekawe portrety. Jeden („Portret żony") jest jak sam autor powiada jego „własną interpretacją renesansu", drugi autoportretem. Są to dla mnie bodaj że, najciekawsze prace portretowe tego artysty.

Kończy szereg członków zwyczajnych p. Znamierowski, jak zwykle najpłodniejszy (19 prac) i zlekka kokietujący publiczność, jak zwykle b. poprawny technicznie, doskonalący się ciągle w tej dziedzinie, bez większych zmian zresztą w swojej twórczości.

Po trójce „kandydatów na członków", dosyć jeszcze „in crudo", następują goście. Trochę już mi zabrakło miejsca dla nich, więc b. krótko. Zamiejscowi:

A. Czarnowska (Lwów) dwa mało mówiące studja, Giżycka-Berezowska (Kraków) dużo prac o nierównym poziomie. Ciekawsze: „Roznosiciele gazet" i „Kompozycja", mimo zastrzeżeń. L. Kobierski (Kazimierz Dolny) oleje, drzeworyty i witraże (niezła kompozycja). Malinowska wilnianka, b. słuchaczka Wydz. Szt. P. U. S. B. Stylizowane pejzaże, kompozycje przypominające zdaleka Rafała Malczewskiego, nieco japonizującego. Najciekawsza „Z mojego zaułka". Jaxa-Małachowski (Kraków) znany malarz „pocztówkowy", o słodziutkich krajobrazikach „nastrojowych", istotnie niepozbawionych pewnego, niedrogiego zresztą sentymentu i charakteru, b. banalnych jednak. Olszewski Bronisław (Kraków) trzy prace mało indywidualne.

Z gości miejscowych najlepszy jest bezprzecznie Kagans ze swoim jednym tylko, bodaj że szpachlą nakładanym obrazkiem. Potem p. Klebanowa („Martwa natura") i Łebed „Portret" i „Drzemka". Kompromitacją wystawy są prace p. Trzeciakowej, poniżej wszelkiego dopuszczalnego dla takich wystaw poziomu.

Rzeźbę reprezentuje p. Piotr Hermanowicz czterema udatnemi portretami, projektem pomnika Marszałka Piłsudskiego, i śmiałą, ładnie stylizowaną głową ś. p. Biskupa Bandurskiego. Grafikę wyłącznie (dość różnorodną), w 20-u pracach wystawił znany grafik z Krakowa Zygmunt Król. Rzeczy poważne, ciekawe, dobrze rysowane.

Kończę to sprawozdanie stwierdzeniem, że wystawa zyskałaby ogromnie gdyby z niej conajmniej jedną trzecią prac usunięto.

S. Z. Kl.

KOMITET ZBIÓRKI na Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą.

Nie znamy jeszcze dokładnie wysokości zbiórki na szkolnictwo i oświatę pomocniczą, prowadzoną przez Macierz, ze składek 3-majowych, ale mamy sprawozdanie z kwietnia Kom. Pomocy Szkolnictwu Polskiemu Zagranicą. Zebrano na ten cel 338 tys. zł. Z tych pieniędzy będą udzielane subwencje dla szkół polskich tam, gdzie są one w niedostatecznej liczbie, lub zgoła niszczone.

Pomoc polskiemu żywiołowi zagranicą powinna iść **przedewszystkiem dla ludności osiadłej,** która się znalazła poza terytorjum Rzeczypospolitej, ale nie chce porzucić ziemi rodzinnej. Ludność płynna t. j. emigrująca dla szukania zarobków, znajdująca je, porzucająca każdą miejscowość, by iść szukać lepszych warunków pracy, powracająca do kraju z zarobionemi pieniędzmi, lub pozostająca w obranej nowej ojczyźnie, taki element, nie powinien być główną troską opiekujących się Polakami na obczyźnie. Jest to emigracja dobrowolna naogół zasobna, mająca cele utylitarne przed sobą, żywioł płynny, a ostatecznie... mamy tak duży przyrost ludności, że jakiś procent wynaradawiających się robotników we Francji czy innych krajach, nie przyniesie znów tak wielkiej szkody.

Inna całkiem sprawa z rdzennymi mieszkańcami miejscowości pozostałych za granicami państwa polskiego. Powiaty śląskie, łotewskie, kowieńskie, nie mówiąc już o niedostępnych obszarach Białejrusi, z ich tubylczą ludnością o polskich tradycjach języku, przyznającą się do polskiej narodowości, to jest skarb narodowy, który utrzymać w całości należy za wszelką cenę i poświęcić mu główną troskę oraz fundusze zebrane. Nie wchodząc, z łatwo zrozumiałych powodów, w szczegóły, wspomnieć musimy, na podstawie otrzymanych wiadomości, że ta troska nie jest dość żywo rozumiana w Warszawie. Nie można wątpić jednak, że wobec osoby p. Marszałka Raczkiewicza, stojącego na czele organizacji, a rozumiejącego dobrze doniosłość wspomagania polskiego żywiołu w jego trwaniu narodowem, na północo-wschód od Państwa, uwaga Komitetu będzie zwrócona w tym kierunku.

Pomoc taka nie jest w swej istocie żadną konspiracją, chociaż może czasami przybierać takie formy, ze względów taktycznych. Nie jest też czynem nielojalności odnośnie do rządów danych państw, nawet jeśli te państwa nie są usposobione zbyt przyjaźnie względem Polski. Chodzi tu bowiem o utrzymanie polskości, o stan narodowej świadomości, stanowiącej najsilniejsze podstawy bytu człowieka rozwiniętego i dojrzałego. Chyba musi to przyznać każde państwo iż bardziej wartościowym, korzystniejszym obywatelem jest taki, który swobodnie rozwijając swe wartości narodowe, jest dodatnim elementem dla danego państwa, niż świeży neofita narodowy, zlitwinizowany, złotewszczony, lub zniemczony Polak.

Gorące przywiązanie do ziemi przodków, które jest jedną z wybitnie polskich cech narodowych, sprawia, że glebae ascripti, (przywiązany do ziemi) będzie zawsze starał się pogodzić swój lojalny stosunek obywatelski z uczuciami narodowemi. Trzebaż tę, często trudną sytuację, ułatwić ludziom, znajdującym się w ciężkich nieraz warunkach politycznych lub finansowych.

My tu w Wilnie zdajemy sobie dobrze sprawę, że im więcej będzie Polaków świadomych swej narodowości w Łotwie i Litwie kowieńskiej, a raczej, im mniej ich tam stracimy, tem możliwsze jest zbliżenie państw pobrzeża Bałtyku, zbliżenia będącego naczelnym problemem państwa polskiego na północno-wschodnich granicach.

Żywioł polski w tych ziemiach lojalny wobec własnych państw, podkreślamy to z całym naciskiem, ale nie zatracający narodowości i uczuć przywiązania do Polski, jako objektu kultury i wspomnień historycznych, to element spójni, uświadamiania obcych o nas, element zgody, sprostowania fałszywych pojęć, budowania mostów nad nacjonalistycznemi przepaściami, to, wreszcie ludzie, którzy mimo wszystko co ich spotkało, nie rzucili ziemi skąd ich ród i trwają na jej zagonach wiernie.

Takim praca Komitetu powinna iść z najdalej posuniętą zachętą i tam zwrócić główną pomoc materjalną i kulturalną.

Hel Romer.

Znalezisko na szczycie dzwonnicy Śto-Janskiej.

Dnia 17 maja o godz. 11 rano odnaleziono przy odnawianiu dzwonnicy S-to Jańskiej w kuli p. krzyżem puszkę ołowianą, umieszczoną tam na pamiątkę odnowienia dzwonnicy. Prace konserwacyjne rozpoczęto w roku ubiegłym z inicjatywy ks. kan. Miłkowskiego, ówczesnego proboszcza kościoła św. Jana pod kierunkiem inż. arch. J. Borowskiego.

Ze względu jednak na brak funduszów ustawiono tylko rusztowania, poczem roboty wstrzymano. W roku bieżącym wznowił prace obecny proboszcz, ks. dziekan Makarewicz, i jeśli nie zawiedzie ofiarność, zamierza dzieło odnowienia dzwonnicy doprowadzić do końca. Czas już najwyższy, by dzwonnica uzyskała nową szatę, i ze względu na to, że stanowi ona ważny akcent w ogólnym widoku Wilna, i ze względów nawet bezpieczeństwa. Hełm wieży i wazony pokryte będą blachą miedzianą, kapitele i ornamenty architektoniczne zostaną odczyszczone i naprawione. Roboty rozpoczęto od wyprostowania i osadzenia na trwałej podstawie wielkiego kilkumetrowego krzyża, który wspinał się na przegniłej już belce. Właśnie przy wzmacnianiu osady krzyża w kuli, która zdoła robi wrażenie stosunkowo niewielkiej, a której średnica wynosi w rzeczywistości około 1 metra, odnaleziono wspomnianą na wstępie puszkę.

Puszka ołowiana ma kształt cylindryczny, wysokość jej wynosi 74 mm., średnica 73 mm. Po otwarciu puszki odnaleziono w niej owinięte w zbutwiały papier:

1) Kulę z wosku o średnicy 6 cm., z jednej strony spłaszczona, z guzem z wosku, umieszczanym z boku.

2) Na kuli zbutwiały wianuszek o średnicy 4 cm. z drobnych kwiatków powiązanych sznurkiem.

3) Sznurek drobnych paciorków z niebieskiego szkła, upięty w kilku zakrętach na brzegu wianuszka.

4) Krzyżyk podwójny (metropolitalny) z lanego mosiądzu wysokości 22 mm.

5) Odcisk woskowy medalu, na którym z jednej strony znajduje się popiersie św. Ignacego, wpatrzonego w inicjały Imienia Jezus, otoczone aureolą z promieniami, i trzymającego w ręku otwartą księgę — pod popiersiem umieszczony jest napis:

„CLEM XII
P. M."

a w otoku napis:

„S. IGNATIUS SOC. IEZU FV".

Z drugiej strony u dołu pod wizerunkiem Baranka Bożego znajduje się napis:

„CLEM XII
P. M. A. I
· 1731 ·

a w otoku napis:

„ECCE AGN. DEI QUI TOL: PECC: MUNDI"

Napis wskazuje, że medal był wybity w r. 1731, w pierwszym roku panowania papieża Klemensa XII. Należy przypuszczać, że odnowienie dzwonnicy, w czasie którego umieszczono w kuli puszkę, było dokonane albo w r. 1731, albo może w kilka lat później, po pożarze z r. 1737.

Odnalezione przedmioty złożono dziekana Makarewicza.

S. L.

Mistrz byka.

Znaną jest rzeczą, że „robak", gnębiący nagminnie, jak dotychczas, silniejszą połowę rodzaju ludzkiego, jest straszliwie łakomy na alkohol. Gdy odczuwa brak jego, gryzie nielitościwie człowieka i siłą zapędza do knajpy.

W ten też sposób trafił do jednej z zacisznych knajpek na ulicy Wielkiej znany aresztom wileńskim 23-letni młodzieniec Józef Tołkaczewicz, którego „robak" krystalizował się siedmioma miesiącami więzienia za pobicie policjanta.

— Kelner służbowego, a żywo — rzucił ponuro po zajęciu miejsca przy stoliku i w krótkim okresie czasu powtórzył ten rozkaz kilkakrotnie.

Wódka przemienia człowieka w bydlę — tak brzmi podobno jakaś sentencja. Tołkaczewicza przemieniła jednak w byka.

Wyszedł z knajpy chwiejnym krokiem, rycząc pociechu ze zwieszonym groźnie łbem. Spotkał niebawem kilku znajomych, powitał ich niskiem basowem mruczeniem i zamierzał już stanąć na cztery „łapy", gdy podszedł do niego policjant, zdziwiony nieco wymyślnemi łamańcami, jakie wyprawiał młodzieniec pośrodku chodnika, — tamujące ruch pieszy ulicy Wielkiej.

— Hallo kawalerze, tu ulica, a nie cyrk, czego odwalasz akrobatę?

— Muu...u...

— Rozejść się, nie tamować ruchu!

— Muuu..., nie „zagabaj", bo zabodę — zamruczał Tołkaczewicz, cofnął się o krok, pochylił się i z precyzją mistrza bodnął policjanta czubkiem głowy w usta.

— Panie władza, mówił nie „zagabaj", nie trzeba było czepiać się. Zwiewaj prędzej, nie drażń byka — ostrzegł po przyjacielsku przyjaciel Tołkaczewicza policjanta i podstawił mu nogę w momencie, gdy ten pełen oburzenia skierował się do „byka", by aresztować go i odprowadzić do komisarjatu.

Policjant nie stracił się i ominął przeszkodę.

Granatowy mundur tymczasem działał na „byka" jak czerwona płachta. Podskoczył, wierzgnął nogami i znowu uderzył policjanta „bykiem" w twarz. Powtórzył bodnięcie po raz trzeci, po raz czwarty, coraz bardziej precyzyjnie, obalając funkcjonarjusza na przejeżdżającą dorożkę. Zdzielił następnie „bykiem" obrońców policjanta i powędrował... do aresztu centralnego.

— Panie sędzio nic nie pamiętam. Wódka odebrała mi rozum. Obudziłem się nazajutrz w areszcie i byłem bardzo zdziwiony, że tam trafiłem.

Po krótkim namyśle sędzia zaaplikował Tołkaczewiczowi, popularnie zwanemu w kołach przyjaciół „mistrzem byka", 1 rok i 6 miesięcy samotnej celi na Łukiszkach, za czterokrotne uderzenie policjanta „bykiem" i awanturę.

Włod

Umorzona zaległość podatku majątkowego.

Można ubiegać się o zwrot nadpłaconej części.

W związku z wprowadzeniem nowego podatku zwanego daniną nadzwyczajną, a mającego charakter stałego podatku majątkowego, zostały umorzone zaległości podatku majątkowego — tak zwana niepłatna część wymiaru z roku 1923.

Pod określeniem niepłatnej części pod. majątkowego z roku 1923 należy rozumieć dodatkowy wymiar jego, jaki został dokonany przez Ministerstwo Skarbu dla uzupełnienia globalnej sumy 1-go miljarda złotych. Podwyżka ta wyniosła — dla rolnictwa 367 proc. pierwotnego wymiaru, od budynków 120 proc. i dla innych 30 proc. — przytem objęła majątki, oszacowane na sumę ponad 10 tysięcy złotych.

Otóż podwyżka ta została całkowicie umorzona. Każdy kto ją zapłacił, a zdarzało się to b. często przy sprzedaży i w innych okolicznościach **może teraz ubiegać się o jej zwrot lub przerachowanie na poczet innych podatków.** W tym celu należy składać podania do Urzędów Skarbowych.

Zabiegi o zwrot lub przerachowanie spłaconej podwyżki pod. maj. z roku 1923 należy wszcząć jak najrychlej, ponieważ już w roku bieżącym trzeba będzie opłacać pierwszą ratę stałego pod. maj.

Przypominamy także, że płatnicy, mający jakikolwiek zaległości podatku maj. mogą pozbyć się ich teraz dość łatwo, wykorzystując możność uiszczania zaległości robocizną lub produktami.

Nowy pod. maj. nie pociągnie za sobą szacowania majątku płatnika, co miało miejsce w roku 1923, lecz będzie pobierany w odpowiednim stosunku procentowym do innych podatków.

Rolnicy będą płacili 20 proc. podatku gruntowego, wahającego się w granicach od 25 zł. do 60 zł., — a od sumy ponad 60 zł. — 40 proc.

Właściciele nieruchomości płacą 0,4 proc. od sta — rocznego przychodu od komornego do 2000 złotych, ponad 2000 zł. płacą 0,6 proc. od sta.

Podatek majątkowy dla przemysłowców wyniesie 0,4 pro mil. obrotu rocznego przy obrocie ponad 20 tysięcy do 50 tys.; — ponad 50 tys. — 0,6 pro mil.

(h).

„Tommak" wypowiedział umowę pracownikom

Dyrekcja Towarzystwa Miejskich i Zamiejskich Komunikacyj Autobusowych w Wilnie wypowiedziała przed kilku dniami umowę zbiorową, całemu personelowi technicznemu i obsłudze autobusów. Wypowiedzenie nastąpiło naskutek otrzymanych z Warszawy instrukcyj.

Jak zdołaliśmy ustalić, Dyrekcja zamierza zawrzeć nową umowę na innych zmienionych warunkach. Wypowiedzenie umowy pracownicy komentują jako chęć zmniejszenia dotychczasowej wysokości płac. Dyrekcja wileńska nie posiada jednak dotychczas w tej sprawie żadnych konkretnych wiadomości. W związku z wypowiedzeniem umowy zapowiedziany został przyjazd do Wilna delegata Arbonu, który kwestję tę wyjaśni.

Urzędowanie w magistracie pod ochroną policji.

Wczoraj rano grupa bezrobotnych robotników kanalizacyjnych zgromadziła się na podwórzu magistratu. Po rozpoczęciu urzędowania, usiłowali oni przedostać się do lokalu, widocznie dla urządzenia demonstracji, jak to już miało miejsce w ubiegły piątek. Zamiar ten jednak udaremniła policja, obsadzając wszystkie drzwi, prowadzące do gmachu magistratu. Bezrobotni wobec tego wyłonili delegację, która interwenjowała u szefa sekcji technicznej wice — prezydenta Czyża. Przedstawiciel magistratu oświadczył, że sprawa zatrudnienia bezrobotnych była omawiana na onegdajszem posiedzeniu, przyczem postanowiono na ten cel zużytkować fundusz renowacyjny. Jeżeli chodzi o roboty kanalizacyjne, to zostaną one już rozpoczęte w najbliższy poniedziałek na Zarzeczu. Na robotach tych zatrudni się 90 bezrobotnych. — Ponadto od środy zostaną uruchomione roboty w innych punktach miasta. Niezależnie od powyższego magistrat czyni u władz centralnych starania o przydział kredytów dla m. Wilna.

Po uzyskaniu tych wyjaśnień delegacja powróciła do grupujących się na podwórzu bezrobotnych, którym złożyła obszerne sprawozdanie z przebiegu i wyników swej misji. Bezrobotni oświadczenie to przyjęli do wiadomości, — mimo to nie rozeszli się, zachowując się zresztą bardzo spokojnie. W związku z tem do końca urzędowania w magistracie pozostawały posterunki policyjne.

R A D J O

WILNO.

CZWARTEK, dnia 18 maja 1933 r.

10,00 Audycja ku uczczeniu „Dnia Dobrej Woli". 11,40: Przegląd prasy. Kom. meteor. Czas. 12,05: Audycja dla poborowych (muzyka). 12,30 Kom. meteor. 12,35: Poranek szkolny. 14,40: Program dzienny. 14,45: Muzyka popularna (płyty). 15.15: Giełda rolnicza. 15,25: Kom. Akad. Koła Misyjnego. 15,35: Przegląd czasopism kobiecych. 15,50: Koncert dla młodzieży (płyty). 16,25: Francuski. 16.40: „Przyroda Pomorza" — odczyt. 17.00: Od Bacha do Beethovena (płyty). 17,40: Odczyt aktualny. 17,55: Program na piątek. 18,00 Muzyka taneczna (płyty). 18,35: Wiad. bieżące. 18,40: Kom. litewski. 18,45: Rozmaitości. 19,00: Codz. odc. pow. 19,10: Skrzynka pocztowa Nr. 244. 19,30: Rezerwa. 19,35 Pras. dz. radj. 19,45: Audycja poświęcona twórczości Cyprjana Norwida. 20,40: Transmisja z teatru „8,30" w Warszawie. Komedja muzyczna „Szczęśliwej podróży". 21,50. Wiad. sport. Dod. do pras. dz. radj. 22,00 D. c. komedji. 22,50: Kom. meteor. 22,55 D. c. transm. kom. 23,20: Muz taneczna.

WARSZAWA.

CZWARTEK, dnia 18 maja 1933 r.

12,10: Płyty gramofonowe. 15.25: Płyty gramofonowe. 15,50: Płyty gramofonowe. — 17,00: Płyty gramofonowe. 18,00: Muzyka lekka taneczna. 19,20: Komunikat rolniczy przysposobienia rolniczego. 19,30: Kwadrans literacki. 21,30: Audycja poświęcona twórczości C. Norwida. 22,15: Muzyka taneczna.

NOWINKI RADJOWE.

„KLEOPATRA" NORWIDA.

O godz. 19.45 nadaje radjostacja warszawska audycję literacką poświęconą uczczeniu Cyprjana Kamila Norwida. Wykonany zostanie przed mikrofonem jeden ze szczytowych utworów wielkiego poety „Kleopatra" specjalnie w tym celu zradjofonizowany. Słuchowisko poprzedzone zostanie wstępem Romana Zrębowicza.

KOMEDJA MUZYCZNA.

Wieczorem o godz. 20.40 rozgłośnia wileńska połączy się ze sceną popularnego teatrzyku warszawskiego „8.30", skąd nadana zostanie wesoła melodyjna komedja muzyczna p. t. „Szczęśliwej podróży".

KURJER SPORTOWY

WOJSKOWI ZWYCIĘŻYLI DRUKARZY 4 : 2.

Mecz piłkarski o mistrzostwo okręgu, który się odbył wczoraj nie miał zbyt wielu świadków, bo to przecież powszedniego dnia nie wszyscy mają czas na sport.

Jednak ci, którzy na mecz ten nie przyszli, nic na tem nie stracili, bo gra była szablonowa i wojskowi nie mogli jakoś wykazać swojej rzekomo wspaniałej formy.

Do przerwy padają trzy bramki, które puszcza Bartoszewicz, a Drukarz zdobywa jedną bramkę.

Po zmianie stron drukarze starają się wyrównać, ale niestety nie mogą przełamać linji obrońców, którzy jak zwykle stanowią mur nie do przebycia.

Gra nudna. Chwilami Drukarz miał niezłe pociągnięcia, ale brakło wykończenia i pod bramką większość graczy traci się z piłką.

Bramki zdobyli: Skowroński, Hajdul, Zbroja, Pawłowski, a dla Drukarza Basiul i Drozdowicz z karnego.

Sędziował p. Nikołajew.

EGZAMIN PIŁKARSKI.

Wil. O. K. S. N. P. niniejszem powiadamia, iż w dniu 29 maja r. b. odbędzie się w hotelu „Bristol" przy ul. Mickiewicza 22 egzamin sędziowski dla kandydatów na sędziów kandydatów.

Członkiem Wil. O. K. S. może zostać każda osoba płci męskiej, która posiada następujące warunki:

A) Ukończone 21 lat życia.

B) Nieposzlakowana przeszłość.

C) Wykształcenie szkolne, odpowiadające conajmniej 4 klasom szkoły średniej.

D) Stanowisko społeczne, któreby nie przyniosło ujmy organizacji Wil. O. K. S.

E) Obywatelstwo polskie.

F) Zdolność fizyczna do spełnienia zadań sportowych.

Umotywowane podania z uwzględnieniem miejsca zamieszkania wraz z taksą egzaminacyjną w kwocie zł. 5.— należy przesyłać najpóźniej do dnia 26 maja r. b. do sekretarjatu Wil. O. K. S. Straszuna 12, P. Leon Gjein.

STRZAŁY U SAPERÓW.

W niedzielę w strzelnicy 3 B. Saperów od samego rana, to jest od godz. 8 odbywać się będą próbne strzelania na odznakę strzelecką wszystkich trzech stopni.

Zgłoszenia przyjmuje 3 B. Saperów do 20 b. m. Po tym terminie żadne zgłoszenia dodatkowe przyjmowane nie będą.

WILNIANIE JADĄ DO GRODNA.

Wczoraj zdecydowało się już ostatecznie, że pięściarze Pogoni wyjadą w niedzielę rano na zawody bokserskie do Grodna.

Przeciwnikami wilnian będą słabi zawodnicy Makabi i Cresovji grodzieńskiej, którzy jesienią przegrali z nami do zera.

Wilnianie jadą w następującym składzie: Bagiński, Pol, Hryncewicz, Znamierowski, Maciukow, Pilnik, Zawadzki i Konar.

Kierownikiem ekspedycji jest dr. A. Scheń.

Mecz odbędzie się w Grodnie w niedzielę o godz. 18 wieczorem.

7 ran ciętych brzytwą.

Krwawa bójka na ulicy Subocz.

Ubiegłej nocy przy ulicy Subocz w pobliżu domu Nr. 95, wynikła krwawa bójka pomiędzy dwoma robotnikami: W. Jaroszewskim zamieszkałym w Kolonji Kolejowej przy ulicy Granicznej oraz Stefanem Stankiewiczem zam. stale w pobliskiej wsi Góry. Podczas bójki Jaroszewski pokaleczył brzytwą swego przeciwnika, zadając 7 ciętych ran w twarz i głowę.

Stankiewicz nie dał jednak za wygranę. Broczący krwią, chwycił ciężki kamień i z całej siły uderzył nim w głowę Jaroszewskiego, rozbijając mu czaszkę. Na miejsce wypadku przybyła policja, która bójkę zlikwidowała.

Zawezwane pogotowie ratunkowe przewiozło obu rannych do szpitala żydowskiego.

(c).

Ciężarowe auto przejechało kobietę.

Wczoraj o godz. 11 w dzień przechodnie ulicy Wielkiej byli świadkami tragicznego wypadku:

W kierunku Placu Katedralnego zdążało szybko auto wojskowe, które na rogu zaułka Szwarcowego wjechało na przechodzącą kobietę.

Po zatrzymaniu auta ranną kobietę niezwłocznie odwieziono do szpitala. Doznała ona poważnych obrażeń całego ciała, a szczególnie głowy. Ze znalezionych przy niej dokumentów ustalono, że jest to niejaka Wincentyna Ławińska zam. przy ulicy Zwierzynieckiej.

Szofera zatrzymano.

KRONIKA

Czwartek **18** Maj

Dziś: Feliksa Kapuc.
Jutro: Piotra Celestyna.

Wschód słońca g. 3 m. 30
Zachód " g. 7 m. 24

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U.S.B. w Wilnie z dnia 17-V— 1933 roku.

Ciśnienie 761
Temperatura średnia + 14.
Temp. najw. + 16
Temp. najn. + 7
Opad —
Wiatr południ.
Tend.: wzrost, pochm., stan stały
Uwagi: pochmurno.

— **Pogoda w dniu 18 maja wg P. I. M.** W całym kraju pogoda o zachmurzeniu zmiennem i zwolna malejącem. Miejscami jeszcze zanikające opady. Słabe, chwilami umiarkowane wiatry zmienne.

OSOBISTA

— **P. wojewoda wileński, Władysław Jaszczołt wyjechał** w dniu 17 bm. na kilka dni do Warszawy na rozpoczynającą się dnia 18 bm. Konferencję Gospodarczą.

MIEJSKA.

— **Właściciele domów przy ul. Tomasza Zana proszą o przeprowadzenie wodociągu.** Właściciele nieruchomości przy ul. Tomasza Zana i okolic, biorąc pod uwagę szybkie rozbudowanie się nowej dzielnicy miasta, zwrócili się do magistratu z prośbą o zainstalowanie głównego przewodu wodociągowego na ul. Tomasza Zana. Petycję swoją motywują tem, że wspomniana ulica graniczy z ul. Mickiewicza, a więc stanowi prawie centrum miasta. Pozatem zaprowadzenie wodociągów jest tam wskazane ze względów sanitarnych.

Petycję podpisało 35 właścicieli domów.

SPRAWY SZKOLNE

— **Zapisy**. Szkoła Ćwiczeń przy Państwowem Seminarjum Nauczycielskiem Żeńskiem w Wilnie ul. Filipa 3 przyjmuje zapisy dzieci do I oddziału od 15 — 25 maja w godz. od 8 do 10,30 rano.

— **Prywatna Szkoła Powszechna im. T. Czackiego Stefana Świętorzeckiego przy Koed. Gimnazjum im. T. Czackiego w Wilnie** (z pełnemi prawami). W roku szkolnym 1933/34 czynne będą oddziały od I-go do V-go. Do oodziału I-go przyjmowane będą dzieci urodzone w roku 1927 lub wcześniej, bez egzaminu.

W Koed. Gimnazjum im. T. Czackiego będą czynne klasy od II-ej do VIII-ej. Egzaminy wstępne do Szkoły Powszechnej i Gimnazjum rozpoczną się w pierwszym terminie dnia 16 maja o godz. 8 rano, w drugim do 16 czerwca.

Zapisy przyjmuje i udziela informacyj codziennie od 10—13 kancelarja Gimnazjum przy ul. Wiwulskiego 13, tel. 10-56, gmach własny, obszerne boisko (w zimie ślizgawka) i ogród szkolny.

ZE ZWIĄZKÓW I STOW.

— **Zarząd Koła Maciejówek komunikuje**, iż w dniu 20 maja r. b. o godz. 17 w lokalu kol. B. Cywińskiej (Słowackiego 16—4) z okazji imienin p. J. Maciejewiczowej odbędzie się koleżeńska herbatka. Wstęp 1 zł.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

— **Komunikat Związku Pań Domu.** We czwartek dnia 18 maja w sali Towarzystwa Kredytowego (Jagiellońska 14) o godz. 17 p. prof. Muszyński wygłosi odczyt pod tytułem: „Herbatki ziołowe".

— **Walne zebranie Kuratorjum nad Ociemniałymi.** Dnia 31 maja br. o godz. 19 w pierwszym terminie o godz. 20-ej w drugim terminie odbędzie się w lokalu Poradni Zrzeszenia Lekarzy Specjalistów przy ul. Garbarskiej 3 Walne zgromadzenie Kuratorjum nad Ociemniałymi w Wilnie.

SPRAWY ŻYDOWSKIE

— **Część przedmiotów w szkołach C. K. O. po polsku.**

Jak się dowiadujemy postanowiła Centrala Żyd. Komitetu Oświaty rozszerzyć w swoich szkołach z językiem nauczania żydowskim ilość przedmiotów wykładanych po polsku. Od nowego roku szkolnego ma być także i nauka historji powszechnej oraz geografji prowadzona w języku polskim.

— **Likwidacja gimnazjum.**

Istniejące od szeregu lat gimnazjum z żydowskim językiem nauczania Zofji Górewiczówny ulega od przyszłego roku szkolnego likwidacji. W ten sposób zostaje w Wilnie jedno gimnazjum z żydowskim jęz. nauczania, a mianowicie Gimnazjum matematyczno-przyrodnicze przy C. K. O.

RÓŻNE.

— **Biuro prasowe przy Targach Półn.** Jak się dowiadujemy Komitet organizacyjny III Targów Północnych postanowił uruchomić biuro prasowe. Na kierownika biura powołano red. Bol. Święcickiego, który piastował analogiczne stanowisko w czasie I i II Targów Północnych.

Referat prasy żydowskiej powierzono redaktorowi dziennika „Cajt" p. Cyncynatusowi.

TEATR I MUZYKA

— **Teatr Wielki na Pohulance** — jedno z ostatnich przedstawień „Pokoju na trzeciem piętrze" (wspaniałej, sensacyjnej nowości w 5 niezwykle ciekawych obrazach) odbędzie się dziś 18 maja o godz. 8 w.

— **Premjera „Wroga Ludu" na Pohulance** — odbędzie się w sobotę dnia 20 maja o godz. 8 w. Będzie to zakończenie sezonu zimowego 1932—33 — mocnym Ibsenowskim akordem, którego treść i problem porusza najistotniejszą walkę społeczną — bo walkę o prawdę.

„Wróg ludu" Henryka Ibsena (przekład Wacława Berenta) otrzymał pieczołowitą reżyserję (dyr. Szpakiewicz) i doskonałą obsadę w osobach pp.: Szymański (rola tytułowa), Ładosiówna, Wiesławska, Bielicki, Gawlicki, Dejunowicz, Łodziński, Pawłowski, Szpakiewicz, Dobrowolski, Elwicki, Wasielewski, Tomaszewski i t. d. — Nowe dekoracje Makojnika.

— **Otwarcie Teatru w Ogrodzie Bernardyńskim** 27 maja (sobota) o godz. 8 w. nastąpi uroczyste otwarcie najsympatyczniejszego teatru wileńskiego — w ogrodzie Bernardyńskim, t. zw. „Bernardynki". Na otwarcie to dana będzie znakomita komedja węgierskiego autora Stefana Zagona p. t. „Dżymbi", w której egzotyczną rolę tytułową odtworzy artystka Teatru Poznańskiego Jadwiga Zaklicka, rozpoczynająca, po wielkich sukcesach w Poznaniu, szereg gościnnych występów w Wilnie.

— **Teatr muzyczny „Lutnia". „Cnotliwa Zuzanna".** Dziś w dalszym ciągu ciesząca się wielkiem powodzeniem pełna błyskotliwego humoru, melodyjna operetka Gilberta „Cnotliwa Zuzanna", która odniosła sukces prawdziwy. Świetnie zgrany zespół z Grabowską, Gabriel, Dembowskim, Szczawińskim, Tatrzańskim i Wyrwicz — Wichrowskim na czele, oraz efektowna wystawa tworzą całość nadwyraz ujmującą i godną widzenia. Ceny zniżone. Zniżki ważne. Początek o godz.8.15 w. Operetka ta zakończy sezon teatru muzycznego „Lutnia".

— **„Mirica" — niedzielne przedstawienie popołudniowe po cenach propagandowych.** — W najbliższą niedzielę o godz. 4 po poł. ukaże się po cenach propagandowych świetna operetka Kalmana „MARICA" w premjerowej obsadzie.

— **Chór rosyjski**. Przypominamy że już jutro w piątek 19 maja w Sali Konserwatorjum Końska 1 wystąpi raz tylko słynny chór rosyjski Wołga pod dyr. Witalja Lewickiego. Na czele znakomici soliści: Makarowa, Kuchtinski i Pankiewicz. — Po raz pierwszy w Wilnie pieśni Al. Wertyńskiego w wykonaniu solistów na tle chóru, pieśni ludowe, romanse cygańskie. Wspaniałe kostjumy. Szczegóły w afiszach. Bilety do nabycia w kasie Konserwatorjum od godz. 11—2 i od 5 do 7.

KINA I FILMY.

AMERYKAŃSKI „DRAMAT HISTORYCZNO AWANTURNICZY".

Pamiętacie Państwo oczywiście znaną legendę o pochowaniu Atylli — Bicza Bożego w drogocennych, kilku trumnach, pod dnem rzeki (Cisy, Sawy czy Drawy), której bieg w tym czasie odwrócono, a wszystkich grabarzy potem dla zachowania tajemnicy pomordowano? Zastanawiałem się nad tem, jakby amerykańscy reżyserowie zrobili na tem tle dramat filmowy. Puściłem w ruch fantazję i usiłując ożywić ją nieco amerykańskim dowcipem, taki wysnułem scenarjusz: Wnętrze laboratorjum. Pełno najrozmaitszych maszyn, najróżniejszego szkliwa o niewiadomem zastosowaniu. piętnaście szkieletów, dziesięć mumij, cztery wypchane tygrysy, jeden zasuszony krokodyl, oraz dziko szczerzące zęby dwa goryle. Wśród tego brzuchaty i rozczochrany profesor w okularach, inny chudy i łysy bez okularów, paru niewyraźnych dżentelmenów, jeden bohaterski starszy dżentelmen, młoda panna i b. przystojny młody człowiek. Narada obserwowana nieznacznie przez parę goryli, w których wnętrzu ukryci się złoczyńcy.

Temat? Oto nieznanemu grobowi Atylli grozi niebezpieczeństwo. Jakiś jego krewniak po skośnych ślepiach i płaskim nosie zamierza tę nieznaną mogiłę odszukać, przez wypompowanie rzeki w odwrotnym kierunku i zabrać złotą, srebrną i miedzianą trumnę do Azji. Sprawa przedstawia się bardzo groźnie dla całej sytuacji gospodarczej świata przez wypompowanie dużej rzeki w Europie (wiadomo co za komplikacje) przez wzmocnienie parytetu złota, srebra i miedzi o trzy trumny (co na to Anglja i Ameryka!) oraz ewent. żółte niebezpieczeństwo, oburzone na chytrą Europę, za trzymanie jednego z jego pierwszych pionierów tak długo, w tak wilgotnem miejscu.

W zapchanem wymienionemi gratami laboratorjum, zostaje zorganizowana wyprawa, do grobu Atylli, która po zawróceniu kijem pięciu przypuszczalnych rzek: Dunaju, Cisy, Sawy, Drawy, tudzież Jang-Tse-Tse-Kiangu, trumny odnajdzie, wykopie i utopi w Oceanie Wielkim, który jak wiadomo zawrócić a nawet wypompować jest znacznie trudniej, niż wspomniane pięć rzek razem z Wilją i Wilenką nawet.

Wypadki toczą się w szybkiem tempie. Wspomniany żółty krewniak Czuj — Wuj — Wczaj, robi twardą opozycję, morduje chudego profesora, smaży (ale nie dosmaża) tłustego, młodzieńca chce ofiarować na futrowo córce, pannę sobie, lub krokodylom z Dunaju. Robi się niezwykłe zamieszanie, urozmaicone wyładowaniami elektrycznemi o wysokiem napięciu, tudzież hałasem olbrzymich turbin i motorów Diessla, Saurera i Arbona — poczem niegodziwy Wuj-Czaj-Czuj ginie stratowany kopytami 50 tysięcy koni wspomnianych maszyn, a napięty przez miljon Volt i drugie tyle Amperów we własnych osobach — ginie marnie. Młoda para, niedosmażony profesor, wyraźni i niewyraźni gentelmanowie wracają przez ocean do ojczystych stron, topiąc po drodze niebezpiecznego Atyllę z wszystkiemi trumnami. Happy end. Bulla americana. Dramat ten z małemi zmianami, można także nazwać: „Maski d-ra Fu-Man-Czu". — Nad program dźwiękowa kronika Pata i farsa. (sk).

NA WILEŃSKIM BRUKU

UJĘCIE OSZUSTA WARSZAWSKIEGO W WILNIE.

Policja śledcza Wilna otrzymała od Warszawskiego Urzędu Śledczego list gończy za niejakim Fejgelsonem, kupcem warszawskim poszukiwanym przez warszawskie władze sądowo — śledcze za dokonanie szeregu nadużyć.

W związku z tem, po ustaleniu iż w żadnym z hoteli poszukiwany nie zameldował się, policja śledcza przeprowadziła rewizje w kilku „melinach". W wyniku tej obławy poszukiwany Fejgelson został aresztowany w melinie przy ulicy Żydowskiej 3.

Wczoraj odesłano go pod eskortą policyjną do Warszawy. (c).

UTARCZKA MIĘDZY AWANTURNIKIEM A POLICJANTEM.

Wczoraj wieczorem posterunkowy Piotr Rynkiewicz usiłował zatrzymać i doprowadzić do aresztu znanego awanturnika i włamywacza, Sergjusza Korolkowa, który awanturował się na ulicy, zaczepiał przechodniów i t. d.

Korolkow stawił jednak posterunkowemu silny opór i w pewnej chwili napadł nawet na niego i usiłował obalić na ziemię.

Podczas bójki Korolkow poszarpał posterunkowemu mundur oraz złamał pałkę gumową.

Na gwizdki policjanta przybył mu z pomocą jeszcze jeden funcjonarjusz policji. Korolkowa skuto w kajdanki i odstawiono do aresztu centralnego. (c).

MUNSZTUK W MUNSZTUKU.

Grasujący od pewnego czasu na terenie Wilna niejaki Wyrwicz — Munsztuk, podający się za dziennikarza, adwokata, i t. p. został w dniu wczorajszym aresztowany i osadzony w więzieniu na Łukiszkach za szereg oszustw, jakich dopuścił się w miejscowych hotelach, restauracjach i t. d.

WŚRÓD PISM.

— Zdobywając sobie coraz większe uznanie, magazyn ilustrowany **Naokoło Świata**, dzięki doborowym ilustracjom i interesującym materjałom literackim, w bieżącym numerze majowym, obok szeregu zagadnień aktualnych przynosi między innemi feljeton o kotkach sjamskich znakomitego pisarza angielskiego Huxleya, dzieje wzrostu i upadku bankierów świata Rotszyldów, oraz nową krzyżówkę z nagrodą 350 zł. Zeszyt ten dzięki niskiej cenie zł 1.50 znajduje coraz więcej nabywców, zwłaszcza w okresie zastępowania magazynów niemieckich — pismami polskiemi.

na5b

NOTOWANIA GIEŁDY ZBOŻOWO — TOWAROWEJ I LNIARSKIEJ

w Wilnie z dn. 17 bm. za 100 kg. parytet:

Ceny tranzakcyjne: żyto zbierane 669 gr./l 19.50 — 20, owies zbierany 14 zł. (tend. utrzymana), mąka pszenna 0000 A luksusowa 5687 1/9 do 57.50, mąka żytnia 55 proc. — 32, — 65 proc. — 27, razowa — 22 — 22.50, sitkowa — 22, otręby żytnie — 10.

Ceny orjentacyjne: pszenica zbierana 31 (tend. słaba), jęczmień na kaszę zbierany 13 — 16,25, mąka żytnia razowa szatrowana — 23,50 — 24.50, otręby pszenne 10.50, jęczmienne — 10, kasza gryczana 1/1 palona — 40, kasza gryczana 1/2 palona — 38, gryczana 1/1 biała — 37. Kasza perłowa — pęcak Nr. 2 — 27,50, Nr. 3 — 33,50, owsiana 50, siemię lniane 90 proc. — 38,75.

GIEŁDA PIENIĘŻNA W WILNIE z dnia 16 maja 1933 r.:

Dolary Stan. Zjedn. 7,65 w żądaniu, 7,53 w płaceniu, ruble złote za 10 rubli — 50 zł w żądaniu, — 49,25 zł. w płaceniu.

Rejestr Handlowy.

Do Rejestru Handlowego, Dział B, Sądu Okręgowego w Wilnie wciągnięto następujące wpisy:

W dniu 21.II. 1932 r.

272. I. Firma: „Tektura. Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością". Siedziba spółki została przeniesiona na ul. Zygmuntowską 6 w Wilnie. Zamiast Jakóba Szwarca, który ustąpił, mianowany został dyrektorem spółki Józef Fiedorowicz ze wszystkiemi uprawnieniami przysługującemi Dyrektorowi według wpisu VIII rejestru handlowego firmy. 555 VI

W dniu 6.III. 1932 r.

328. II. Firma: „Nowowilejska Fabryka Drożdży. Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością". Siedziba spółki w Nowo-Wilejce, ul. Połocka 35. Prokura Arnolda Mozera wskutek jego śmierci wykreśla się z rejestru. 557/VI

W dniu 3.II. 1933 r.

103. XV. Firma: „Nowo-Wilejska Fabryka Masy Drzewnej i Papieru. Spółka akcyjna". Zarząd obecnie stanowią: Benjamin Winthal, Nuchim Olejnik, Józef Szabad i Ida Szapiro. Zmiana art. 8 statutu oraz zmiana zarządu uchwalone zostały na Nadzwyczajnem Walnem Zgromadzeniu akcjonarjuszów dnia 18 grudnia 1932 r. zaprotokułowanem przez Jana Buyko, Notarjusza w Wilnie i wciągniętem do repertorjum za rok 1932 pod Nr. 3895. Decyzją Sądu Okręgowego w Wilnie, Wydziału I Cywilnego z dnia 10 grudnia 1932 r. zatwierdzono układ zapobiegawczy przyjęty przez właścicieli firmy na ich zebraniu w dniu 28 lipca 1932 r. i wyrażony szczegółowo w podaniu dłużnej firmy wniesionem do Sądu w dniu 26 czerwca 1931 r. 562/VI

W dniu 8 III. 1933 r.

570. II. Firma: „Polskie Zakłady Radjotechniczne Centrum Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością". Siedziba spółki została przeniesiona na ul. Wileńską 20 w Wilnie. Zarząd obecnie stanowią zam. w Wilnie: Lew Riwkes przy ul. Zawalnej 14 i Motel Melamed przy ul. Nowogródzkiej 15. Wszelkiego rodzaju zobowiązania, akty, obligi, czeki, sola weksle, akcepta, indosy na wekslach i czekach, pełnomocnictwa i prokury podpisują obaj członkowie zarządu łącznie pod stemplem firmowym. 563—VI

593. I. Firma: „Ferrum Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością". Prowadzenie biura agenturnego—komisowego—handlowego, reprezentującego firmy krajowe i zagraniczne oraz handlu artykułami żelaznemi i innemi. Siedziba w Wilnie przy ul. Sadowej 9. Kapitał zakładowy 2000 złotych podzielony na 100 udziałów po 20 złotych każdy całkowicie wpłacony. Zarząd stanowią zam. w Wilnie Józef Mejtes przy ul. Sadowej 9, Grzegorz Szkolnicki i Szejna Szkolnicka oboje przy ul. Kijowskiej 2. Wszelkiego rodzaju zobowiązania, umowy, prokury, weksle, plenipotencje na prowadzenie spraw, czeki i kwitowanie odbioru wszelkich sum i obligów pieniężnych podpisują pod stemplem firmowym: Józef Mejtes i Grzegorz Szkolnicki. Korespondencję poleconą i zwykłą, odbiór i odsyłanie wszelkiego rodzaju przesyłek podpisuje pod stemplem firmowym jeden z członków zarządu: Józef Mejtes albo Grzegarz Szkolnicki. Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością zawarta na mocy aktu z dnia 8 lutego 1933 r. za Nr. 532 przed Sewerynem Bohuszewiczem Notarjuszem w Wilnie zeznanego na czas nieograniczony. 567—VI

581. II. Firma: „Flaxtow — Spółka z ogr. odp." Siedziba spółki została przeniesiona na ul. Kwiatową 7/19 w Wilnie. 569—VI

W dniu 27 II 1933 r.

545.II. Firma: „Parowa Fabryka Konserw P. F. K. Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością". Na członka zarządu zamiast Morducha Gołanda, który ustąpił powołano Małkę Berensztejn zam. w Wilnie przy ul. W. Pohulanka 14. 564—VI

W dniu 17.II. 1933 r

543. III. Firma: „Towarzystwo Miejskich i Międzymiastowych Komunikacyj Autobusowych Spółka Akcyjna". Prokura inż. Konstantego Massalskiego wygasła. 565—VI

511. Firma: „Technik — R. Lewulis i M. Gordon Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością". Na likwidatorów powołano Romualda Lewulisa, zam. w Kolonji Wileńskiej ul. Dolna 33 i Mojżesza Gordona zam. w Wilnie ul. Piłsudskiego 10—5. Zgłoszono likwidację spółki 566—VI

W dniu 13.III. 1933 r.

594. I. Firma: „Centroopał—Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością w Wilnie". Handel i detaliczna sprzedaż węgla i drzewa opałowego. Siedziba w Wilnie przy ul. Zamkowej 18. Kapitał zakładowy 3000 złotych podzielony na 100 udziałów po 30 złotych każdy całkowicie wpłacony. Zarząd stanowią zam. w Wilnie: Nadzieja Supko przy ul. Cichej 5, Eugenjusz Kowalew przy ul. Tatarskiej 1 i Jerzy Zonn przy ul. Węglowej 12. Weksle, czeki, zobowiązania, umowy, pełnomocnictwa, akty notarjalne podpisuje pod stemplem firmowym 2-ch członków zarządu zaś korespondencję niezawierającą zobowiązań i wszelkie pokwitowania jeden członek zarządu. Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością zawarta na mocy aktu zeznanego dnia 4 stycznia 1933 r. za Nr. 24 przed Notarjuszem Władysławem Hołownią w Wilnie na czas nieograniczony. 568—VI

W dniu 23.II. 1933 r.

103. XVI. Firma: „Nowo-Wilejska Fabryka Masy Drzewnej i Papieru spółka akcyjna". Siedziba spółki została przeniesiona na ul. W. Pohulanka 15/15 w Wilnie. Inż. Paweł Horbaczewski przestał być prokurentem firmy. 570 VI

MIGNON G. EBERHART. 28

GDY MINIE ZAWIEJA...

Przekład autoryzowany z angielskiego,

Nic — śnieg — wichura — ciemno — nic nie widać. Pójdę... — Przystanął w drzwiach i rzucił mi spojrzenie napoły podziwu, napoły trwożnego niedowierzania. — Powinszować przytomności umysłu — dodał, wychodząc.

Wybiegłam za nim z nerwowym pośpiechem, zamykając za sobą drzwi. Ostatecznie w tym pokoju zginęło dwóch ludzi.

Podążyłam do Łucji, siedzącej koło kominka. I stało się coś dziwnego, może najdziwniejszego w całej sprawie. A raczej nie stało się.

Nikt nie narobił alarmu z powodu wystrzału.

Nie otworzyły się żadne drzwi, nie rozległ się żaden krzyk. Ciszy, panującej w domu, nie rozproszył żaden dźwięk. Przeciwnie, jeszcze się pogłębiła. Zupełnie, jakby ustało nagle wszelkie życie, jakby wszystko skamieniało w bezruchu. Ale czuło się jednocześnie, że samo powietrze dygocze pytaniem. Cały dom zamienił się w jedno bezsłowne pytanie, bojące się odpowiedzi. Aż wreszcie myśl i uczucie wcieliły się w dźwięk, który wypadł z zaciętych ust ciotki Łucji i dogonił O'Leary'ego u drzwi kuchni.

Detektyw odwrócił się i krzyknął:

— Nic — nie — wypadek z bronią. Nikt nie ranny.

I znikł, a ja osunęłam się na sofę. Ciotka Łucja cofnęła się w głąb siedzenia, zamykając usta i magiczna cisza prysła. Ktoś przeszedł szybko przez pokój na górze, skrzypnęły drzwi, plusnęła woda i życie weszło w swoje prawa.

Ciotka Łucja milczała z oczami utkwionemi we mnie. Ja patrzyłam w ogień i myślałam o zagadkowej ręce. Nie mogłam się omylić, bo mam dobry wzrok i nie jestem nerwowa. To jest — z natury... Czyjaż to mogła być ręka? Kto mógł chodzić po dworze w taką zawieję? I co tam robił?

O'Leary wrócił, jak zawsze spokojny, ale pomimo, że drżałam z ciekawości, nie powiedział ani słowa. Zjawili się inni. Ciotka Łucja wypiła trzy koktajle i zapadła w ponure milczenie. Podano obiad. Okropny to był obiad. Apetyty nie dopisywały, rozmowa się nie kleiła. Doskonała zupa pozostała nietknięta. Sałatą nie wzgardzono pewnie z tego względu, że było widać wyraźnie z czego była przyrządzona. Przy tem wszystkiem byliśmy porządnie głodni. Paggi popatrzył żałośnie na sos grzybowy i potrząsnął głową. Tylko O'Leary jadł bez skrępowania, chociaż przypisałam to raczej brawurze niż poczuciu bezpieczeństwa. Jest młody i lubi czasami brawurować. Siedziałam, pogrążona w głębokiem zamyśleniu. Nigdy w życiu nie strzelałam do żywego celu i muszę powiedzieć, że wyniosłam z tej pierwszej próby ohydne wrażenie. Obserwowałam ręce obecnych w nadziei, że zobaczę opatrunek, czy ranę i nie chciało mi się wprost wierzyć, że wszystkie były całe. Ale tak było. Nie przeoczyłam nawet Brunckera, po obiedzie udałam, że mam interes do kuchni, wróciłam wstrząśnięta fizycznie i moralnie. Wielkie, czerwone łapy kucharki były również nietknięte.

Ale nim rozeszliśmy się na spoczynek — bardzo wcześnie z powodu ciężkiego nastroju, ciągłej obawy i naturalnego zmęczenia — stało się coś, co wybiło mi z głowy epizod z ręką.

Znalazłam perukę.

Znalazłam.

Tkwiła między poduszkami ogromnego fotelu, na którym siedziałam. Upuściłam drut i sięgając poń, natrafiłam na perukę. Dziwię się dotąd, że nie wrzasnęłam i nie ściągnęłam na siebie uwagi milczącego towarzystwa. Nie tracąc głowy, wyciągnęłam łup z dziury za suche, martwe włosy i ukrywszy pod szalem, który robiłam na drutach, zaniosłam do swego pokoju.

Kiedy Łucja zjadła swoją dziwną kolację i poszła spać, zamknęłam się u siebie i obejrzałam starannie perukę. Nieprzyjemnie mi jej było dotykać, ale nie znalazłam w niej nic zagadkowego. Kładąc się do łóżka schowałam i perukę, i list do Matil pod poduszkę. Paskudne to było sąsiedztwo i nie dziwię się, że nie mogłam usnąć; cóż, kiedy nie miałam żadnego innego bezpiecznego schowka.

Policzyłam do kilku tysięcy i powtórzyłam wstecz tyle z Rabbi ben Azry, ile zdołałam sobie przypomnieć i wreszcie zapadłam w niespokojny sen.

Nie wiem, co mnie obudziło.

Może wiew powietrza przez twarz, może szelest, może jakieś poruszenie, dość, że oprzytomniałam w jednej chwili. Serce przestało mi bić, a potem załopotało jak szalone.

Ktoś był w pokoju. Ktoś stał obok mego łóżka. I coś ruszało się — pod poduszką.

Zmartwiałam. Nie mogłam ani podnieść głowy, ani krzyknąć.

Ręka, do której strzeliłam, grzebała pod moją poduszką. Wiedziałam, czułam, że to nie mogła być inna ręka, tylko ta. Moja własna musiała ją przychwycić pod poduszką, bo spostrzegłam nagle, że była gorąca, wilgotna i dziwnie lepka.

Rozdział VIII.

I znikła bez najmniejszego szmeru.

Przez kilka chwil leżałam nieruchomo, sparaliżowana strachem. W mózgu wirowała paniczna myśl: „To musiał być sen — to musiał być sen— muszę się obudzić". Ale wiedziałam, że to nie był sen. Nie mogłam się poruszyć i nie mogłam krzyknąć. A czułam, że powinnam coś zrobić.

Miałam szaloną ochotę naciągnąć kołdrę na głowę, uniosłam się ostrożnie na poduszce i natężyłam słuch.

W pokoju było cicho jak makiem zasiał. I ciemno. Widocznie intruz zgasił światło. Doszłam do przekonania, że wyniósł się tak cicho jak przyszedł.

Usiadłam na łóżku z sercem bijącem jak młot, ze skórą w ciarkach.

(D. c. n.)

=o§§o=

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Drukarnia „ZNICZ", Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40 Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis.